Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 141

ABC

POZ

Warszawa, sobota 18 maja 1935 r.

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego

Już około godz. 10-ej odgrodzono w Alejach Ujazdowskich i na ul. 6 sierpnia ścisłym kordonem chodniki od jezdni. Począwszy od placu Trzech Krzyży kordon tworzył „Strzelec", a dalej Przysposobienie Wojskowe. Wyloty ulic zamykało wojsko. Plac przy zbiegu Al. Ujazdowskich z ul. 6-go Sierpnia otoczyły oddziały 34 pułku piechoty, pozostawiając tylko przejście jezdnią dla pochodu.

Od rana ulicami, biegnącemi równolegle od trasy pochodu, t. j. przedewszystkiem Bracką, placem Trzech Krzyży i Mokotowską, przechodziły w szeregach organizacje, mające wejść na pole Mokotowskie od strony ul. Puławskiej i defilować przed trumną po zakończeniu oficjalnej części pochodu. Tędy również kierowały się wszystkie delegacje krajowe, ponieważ w pochodzie przez miasto iść miały tylko delegacje zagraniczne.

Na skrzyżowaniu głównych arteryj zbierają się największe tłumy. Al. Ujazdowskie jeszcze i po godzinie dziesiątej mają tylko jeden rząd publiczności na chodnikach, natomiast na placu przed dawną „Łobzowianką" gromadzą się takie tłumy, że np. przy wylocie ul. Koszykowej stanął aż poczwurny kordon, utworzony przez policję konną, „Strzelca", policję pieszą i wojsko. Konni policjanci nie zdołali powstrzymać naporu i zostali zupełnie otoczeni przez tłum i odsunięci w tył. Dopiero kordony pieszej policji wsparte kordonem wojska zdołały zamknąć dostęp do jezdni.

W Alejach ludzie stoją na ławkach, na parapetach okien, trzymają się żelaznych ogrodzeń. Wszystkie okna i balkony są przepełnione. Na Nowym Świecie w wielu bramach ustawiono drabiny, dosłownie oblepione ludźmi. Wykorzystano oczywiście i drzewa, na grubych konarach kasztanów przed parkiem Ujazdowskim usadowiło się wiele osób.

Ażeby mieć możność kierowania szybkością pochodu i unikania przerw, rozmieszczono oficerów wzdłuż trasy pochodu przy specjalnych posterunkach telefonicznych, skąd nadawano meldunki o przejściu poszczególnych grup konduktu. Na przestrzeni np. od kościoła św. Krzyża do gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych oficerowie dyżurowali przy telefonie przy ul. Ordynackiej, na rogu Aleji Jerozolimskich, przy początku Aleji Ujazdowskich i przy początku 6-go Sierpnia.

Dzięki temu o godzinie 11-minut 30 przy gmachu Ministerstwa otrzymano pierwszy meldunek o wyruszeniu czoła pochodu z placu Zamkowego. Ponieważ trumna zgodnie z programem miała być poprzedzana przez liczne oddziały wojskowe, duchowieństwo, oraz oficerów niosących wieńce i ordery, pochód zaczęto formować jeszcze wówczas, gdy w Katedrze przemawiał ks. biskup Gawlina, tak, żeby w odpowiednim momencie z przednią częścią konduktu mógł złączyć się właściwy orszak żałobny wychodzący z Katedry.

Rozpoczął się przemarsz wojska i dopiero po godzinie dwunastej bicie dzwonów we wszystkich kościołach i syreny fabryk dały znak, że trumna ze zwłokami marszałka Piłsudskiego na barkach członków Rządu została wyniesiona z katedry.

Przed nabożeństwem

Na kilka godzin przed uroczystem nabożeństwem, które rozpoczęło się o godz. 10, do katedry św. Jana przybywały delegacje, które składały wieńce. Delegacja włościan złożyła wielki wieniec ze zboża z orłem na szczycie.

Już o godz. 8-ej zaczęły przybywać delegacje państw obcych z wieńcami.

Wnętrze katedry św. Jana powoli się zapełnia. W presbiterjum po lewej stronie zasiadają delegacje państw, reprezentujące głowy państwa. Po prawej stronie zajęli miejsca marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd i generalicja, przedstawiciele sądownictwa, prezes N. I. K., Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego. Dalsze miejsca zajmują członkowie korpusu dyplomatycznego. Po prawej stronie nawy głównej zasiadają przedstawiciele duchowieństwa wyznań obcych. Po tej samej stronie zasiedli podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami obu Izb, rektorzy wyższych uczelni i przedstawiciele Polskiej Akademji Literatury. Po lewej stronie nawy głównej zajęli miejsca wyżsi urzędnicy, w głębi widać liczny kler.

Pośrodku świątyni, przybranej kirem, kwiatami i zielenią, na wysokim katafalku spoczywa trumna Marszałka. Ze sklepienia świątyni opuszczają się ku niej chorągwie. Na trumnie — buława marszałkowska, szabla i czapka Marszałka z orzełkiem legjonowym. Wokół trumny płoną wysokie świece. U wezgłowia leżą wieńce, od rodziny, od pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, od marszałków Sejmu i Senatu. Wartę honorową pełnią oficerowie. Między kolumnami nawy głównej przed trumną przed katafalkiem leżą wieńce, które zaścielają kamienna posadzkę. Po lewej stronie za wieńcami stoją oficerowie z poduszkami, na których spoczywają odznaczenia Marszałka Piłsudskiego. Obok oficerów polskich stoją oficerowie państw obcych z odznaczeniami zagranicznemi.

Po złożeniu wieńca przez delegację rumuńską wartę honorową obok oficerów polskich pełnią oficerowie rumuńskiego 16-go pułku piechoty, którego szefem jest Marszałek Piłsudski.

Przybycie p. Prezydenta

Zbliża się godz. 9-ta. Do katedry przybywa najbliższa rodzina Marszałka. U wezgłowia trumny na trzech wysuniętych fotelach zajmują miejsca pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska oraz córki Marszałka w ciężkiej żałobie.

O godz. 10-tej wchodzi do katedry Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków dymu cywilnego i wojskowego. P. Prezydentowi towarzyszy premjer Sławek.

P. Prezydent zajmuje miejsce przy ołtarzu, mając przed sobą klęcznik, okryty kirem. Obok Prezydenta na tronie zasiada ambasador Ojca św., J. E. Nuncjusz Papieski msgr. Marmaggi. Wszyscy powstają z miejsc. Wychodzi ksiądz Kardynał Kakowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa: arcybiskupa Galla, księdza biskupa Przeździeckiego, księdza biskupa polnego Gawliny, ks. biskupa Szlagowskiego i licznego kleru.

Na chwilę przed rozpoczęciem się nabożeństwa generałowie zaciągają wartę przed katafalkiem. Mszę świętą pontyfikalną celebruje ks. Kardynał Kakowski. Katedra zamiera w majestatycznej ciszy. Słychać szepty modlitwy oraz pienia chorału gregorjańskiego kleryków pod przewodnictwem ks. prof. Nowackiego. W czasie Requiem pienia żałobne wykonał poznański chór katedralny. Msza święta kończy się. Na ambonę wchodzi ksiądz biskup Gawlina, by wygłosić przemówienie żałobne.

Trumna na barkach rządu

W chwili, gdy ksiądz biskup Gawlina zakończył kazanie, katafalk otacza duchowieństwo.

Po odprawieniu egzekwij oficerowie zdejmują z trumny szarą maciejówkę, szablę i buławę, składając je na poduszce, którą trzyma gen. Kordjan-Zamorski.

Z rąk oficerów biorą trumnę na swe barki ministrowie z premjerem Sławkiem.

Pochylają się głowy zebranych. Orszak żałobny posuwa się ku wyjściu.

W chwili, gdy w katedrze odprawiane było uroczyste nabożeństwo, na ul. Świętojańskiej uczyniono przygotowania do pochodu. Po odprawieniu egzekwji z katedry oficerowie poczynają wynosić wieńce, ustawiając się do pochodu. Następnie wychodzą ze świątyni oficerowie niosący poduszki z orderami i duchowieństwo. Przed katedrę zajeżdża armata 1-go D. A. K., zaprzężona w 6 koni.

Poprzedzani przez biskupów, ministrowie wynoszą na swych barkach trumnę Marszałka. Za trumną idzie gen. Kordjan-Zamorski, który niesie na szkarłatnej poduszce szablę, buławę i maciejówkę, spowite wstęgą Virtuti Militari.

Orszak żałobny

Z rąk ministrów biorą trumnę generałowie i składają ją na lawecie armatniej. Za trumną formuje się orszak żałobny.

Panią Marszałkową prowadzi generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Inspektor armji gen. dyw. Sosnkowski prowadzi starszą córkę Marszałka Wandę. Młodszą prowadzi brat Marszałka Jan Piłsudski. Za nimi podąża rodzina.

Pana Prezydenta poprzedza szef protokółu dyplomatycznego Romer, za którym idą szefowie domu cywilnego i wojskowego.

Za prezydentem idą delegacje państw obcych, reprezentujących głowy państwa. Z każdej delegacji bierze udział w pochodzie 4-ch jej członków. Delegacje postępują w porządku alfabetycznym reprezentowanych państw według alfabetu francuskiego.

Wśród pierwszych delegacyj nadzwyczajnych, reprezentujących głowy państw obcych, widać premjera pruskiego Goeringa, ministra Spraw Zagranicznych Francji Lavala, marszałka Petain'a, angielskiego feldmarszałka Eearl of Cavan, marszałka Prezana i innych szefów delegacyj, którzy wychodząc z katedry zajmują wskazane im przez protokół miejsca w orszaku.

Wartę przy trumnie zaciągają oficerowie sztabowi z gen. brygady Rouppertem.

Za przedstawicielami państw obych postępuje premjer, czterej b. premjerzy, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele wyznań niekatolickich, wśród nich przedstawiciele duchowieństwa mahometańskiego i karaimskiego. Dalej idą rektorzy, senat akademicki, kawalerowie Virtuti Militari i korpus oficerski.

Przemarsz żałobny
Reprezentacje 30 dywizyj piechoty

Na czele oddziałów wojsk, uczestniczących w żałobnym pochodzie, jedzie gen. Orlicz - Dreszer w asyście dwóch adjutantów. Następnie defilują kolejno reprezentacyjne oddziały wszystkich bro-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Przemówienie żałobne ks. biskupa Gawliny

Narodzie polski, okryty żałobą! Przez stolicę Polski idzie po raz ostatni pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — wielki wódz i wielki samotnik. Idzie na adorację. Za trumną w głębokim żalu pogrążona rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały dzwony we wszystkich świątyniach polskich uroczyste Requiem.

Aż do śmierci dla sprawiedliwości — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdzcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. Stanela nad nim ręka boska. Upodobał go sobie Pan Bóg, naznaczył czoło jego stygmatem wielkości, kazał mu pełnić posłannictwo w narodzie naszym.

Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Boską, wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, którąby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga - sędziego wieczności. Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrodę i karę za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już w doczesności, toteż przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni, jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego wodza narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Przekonanie to żywi od młodości swojej poprzez wszystkie etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdzcą, co wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że Duch Wszechmogący narodowi wolności wskaże gościńce, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga i jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemóc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać ducha ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Skupiał około siebie obywateli, uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny. „Czyn żołnierski przywróci godność Polski" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli, a porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komendanta, szła za nim i rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. Ku dalekiej fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew wodza ku słońcu wyjdą w podziemiach ukryci.

I pękły niewoli okowy, otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano wodza, któremu cały naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy ojczyzny się ważą. Była to chwila, o której jej świadek, obecny Papież Pius XI-ty, powiedział, że: „Anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności". Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a wodzem jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski, wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świetej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły, za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzeku kajdan do Boga wołały: Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska, przed Tobą w kornym hołdzie schyla Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół, przez Ciebie wyswobodzona.

Pod Jego wodzą kształtowały sie nasze granice i nasz ustrój państwowy, w Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie niepodzielnie rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I, jak dawniej, organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny syn Ojczyzny-Matki, bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego. Ofiarny, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla tej, która była marzeniem i ukochaniem jego serca, dla tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla tej, którą widział zawsze promienną, jak słońce czystą, jak świętość niczem nieskalaną. „Błogosławiony mąż — tak czytam w piśmie świętem — który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym pracy". Toteż zdobył cześć w narodzie, a imię jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek.

Płomienne serce twoje bić przestało. Dzieło twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomnie. Dziś, kiedy tej postaci spiżowej u steru spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli zwracać do ciebie po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo twoje, że Polska musi być jednością, że musi być swobodna, jeżeli ma dać siłę — musi jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony. Na twoje prochy i popioły, na ducha twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że:

Miłować będziemy, jako ty miłowałeś, Polskę, ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy jej służyli, jako ty służyłeś: w trudach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami — tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywemi kamieniami budowy tego państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i spokojem bez granic wynagrodzi cię za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na jego chwałę i dla dobra narodu naszego. Amen.

Nabożeństwo żałobne w Rzymie
za spokój duszy ś. p. marsz. Piłsudskiego

RZYM, 17.5 (PAT). W sobotę o godz. 11.30 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele św. Ignacego. Absolucji przy katafalku udzieli kardynał wikary Rzymu msgr. Marchetti Salwagiani. Na nabożeństwie obecny będzie cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Kwirynale oraz przedstawiciele rządu faszystowskiego.

CITTA DEL VATICANO, 17.5, (PAT). W sobotę dn. 18-go b. m. o godz. 11-ej rano odbędzie się w kościele św. Marty uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Absolucji przy katafalku udzieli kardynał sekretarz stanu Pacelli. Na nabożeństwie obecny będzie cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej oraz przedstawiciele Watykanu.

Przemarsz żałobny wojska

POCZĄTEK NA STR. 1-EJ

ni Armji Polskiej. Piechotę prowadzi gen. Bończa - Uzdowski, konno, w bojowym kasku, tak, jak wszyscy oficerowie pochodu z korpusu piechoty. Za gen. Bończą Uzdowski idzie orkiestra 36 pp., której dobosze biją głuchy werbel.

Dalej idą poczty sztandarowe pułków warszawskich (36 pp. 21 pp. — Dzieci Warszawy, 30 pp. Strzelców Kaniowskich), za nimi kompanja kombinowana tychże pułków, a następnie reprezentacyjne kompanje wszystkich dywizyj piechoty. Maszerowały one w następującym szyku: Każdą dywizję prowadził jej dowódca, przeważnie generał, niekiedy pułkownik. Za dowódcą dywizji kroczyli trzej dowódcy pułków, wchodzących w skład dywizji, wreszcie dowódca kompanji kombinowanej, utworzonej z żołnierzy wszystkich trzech pułków danej dywizji. Żołnierze szli w ósemkach, każda kompanja składała się z 9 ósemek.

Stojące w kordonach oddziały prezentują broń, co chwila rozbrzmiewają słowa komendy i miarowemu tupotowi nóg żołnierskich towarzyszy szczęk prezentowanej broni. Pochód posuwa się bez przerwy.

16 p.p. rumuńskiej

Za pułkami garnizonu warszawskiego maszeruje specjalnie do Warszawy przybyła kompanja rumuńskiego pułku piechoty, którego honorowym szefem był Marszałek Piłsudski. Reprezentacyjną kompanję prowadzi płk. Kintzel. Mundur płk. Kintzla jest ciemnogranatowy z niebieskim szerokim lampasem na spodniach. Pozatem jest bogato szamerowany złotem. Na głowie płk. Kintzel ma wielką czarną bermycę. W bermyce ubrany jest cały oddział. Oficerowie mają czarne mundury galowe, żołnierze idą w mundurach khaki. Na czele kompanji rumuńskiej niosą w otoczeniu 8 żołnierzy pocztu sztandar spowity w krepę.

Dzwony i syreny

W tym właśnie momencie, gdy kompanja rumuńska zachodzi na prawo, skręcając z Al. Ujazdowskich w ul. 6-go Sierpnia, dobiega dźwięk dzwonów, a od strony przedmieść sygnały syren fabrycznych. Jest to znak wyniesienia trumny z katedry.

K.O.P. i żandarmerja

Między KOP-em, a oddziałami saperów, idzie kompanja marynarzy, prowadzona przez oficerów w mundurach polowych, t. j. w krótkich spodniach i czarnych sztylpach. Szeregowcy mają na nogach jasne getry.

Poprzedzane przez 12 pocztów sztandarowych idą oddziały wojsk technicznych, wojska lotnicze, żandarmerja w czapkach z czerwonemi otokami, wojska taborowe, w czapkach z otokami niebieskiemi i wreszcie oddziały korpusu sanitarnego.

Konnica i artylerja

Delegacje pułków kawalerii prowadzi gen. Wieniawa - Długoszowski. Bezpośrednio za gen. Wieniawą - Długoszowskim jedzie na białych koniach orkiestra szwoleżerów, otwierająca przemarsz reprezentacyjnych szwadronów wszystkich brygad kawalerji. Szwadrony, poprzedzane podwójnemi pocztami sztandarowemi, utworzone są w podobny sposób, jak reprezentacyjne kompanje piechoty, to znaczy, że w skład każdego szwadronu wchodzi po jednym plutonie z każdego pułku danej brygady. Chorągiewki ułańskie, które zawsze cieszyły oko tęczą barw, są zwinięte i omotane krepą. Można więc tylko po barwie otoków na czapkach i barwie czapraków poznawać poszczególne pułki. Wśród rogatywek konnicy, łatwo po okrągłych czapkach poznać trzy pułki szwoleżerów. Pierwszy, szefostwa Marszałka Piłsudskiego, nosi barwę amarantową i litery „J. P." na czaprakach i proporczykach trąbek, drugi — barwę białą, trzeci — barwę żółtą. Przemarsz konnicy zamyka kawalerja KOP'u.

Orkiestra otwiera pochód oddziałów artyleryjskich. Najpierw jadą baterje pułków artylerji polowej, po cztery działa i dwa jaszcze w każdej baterji, następnie baterje dywizjonów artylerji konnej. Zwraca uwagę w przemarszu oddziałów artyleryjskich 1 dyw. art. konn. im. generała Bema, stacjonujący w Warszawie i mający czerwone emblematy na czarnem tle ułożone z liter „J. B.", oraz trupiej głowy ze skrzyżowanemi piszczelami. Całość zamykają oddziały artylerji ciężkiej, z dwoma haubicami na końcu, ciągniętemi przez 8 koni.

Następuje dłuższa przerwa. O godzinie 12 m. 45 nadchodzi meldunek, że armata niosąca trumnę minęła już ulicę Ordynacką. Wkrótce też ukazuje się spieszona orkiestra 1-go pułku szwoleżerów z instrumentami okrytemi kirem. W środku orkiestry zaprząg konny ciągnie dwa bębny, również spowite kirem. Głuchy sygnał miarowych uderzeń dobosza zapowiada zbliżanie się właściwego konduktu pogrzebowego.

Za spieszonym szwadronem 1-go p. szwoleżerów, prowadzą okrytego żałobną kapą konia. Sztandar legjonowy niosą dawni legjoniści i beliniacy, a za nimi trzej żołnierze sztandar POW.

100 wieńców

Rozpoczyna się długi korowód wieńców. Na czele niosą wieńce od Rządu, p. Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, Wojska Polskiego i wyróżniający się wieniec ziemi łowickiej, spleciony ze zbóż. Wśród niesionych dalej wieńców zagranicznych wyróżnia się wieniec kanclerza Hitlera z liści laurowych z wielką czerwoną wstęgą i czarną swastyką. Wielkością dorównywa mu piękny wieniec od Mussoliniego, cały z ponsowych róż. Pośród wieńców od szefów państw obcych widzimy wieniec Prezydenta Francji z szarfą o francuskich barwach narodowych.

Ordery

Na 16 poduszkach oficerowie niosą odznaczenia Zmarłego. Pierwsze niesione są insygnja i wielka wstęga orderu Orła Białego, następnie order „Polonia Restituta" i inne ordery polskie, a dalej cały szereg odznaczeń i orderów zagranicznych z francuską Legją Honorową na czele.

Duchowieństwo

Za orderami żołnierz w hełmie szturmowym niesie krzyż. Równocześnie po obu stronach konduktu przesuwa się korowód zakonnic. Idą więc w białych kornetach szarytki, za nimi Felicjanki, Elżbietanki i inne zakony żeńskie, poczem — Franciszkanie, Pallotyni, Kapucyni, aż nakoniec zjawiają się białe komże kleru świeckiego. Bezpośrednio przed wyższem duchowieństwem prowadzącem trumnę, szpaler tworzą kapelani Wojsk Polskich.

Fjolety kanoników i prałatów zapowiadają zbliżanie się trumny. Poprzedza ją ksiądz biskup Gawlina. Przed lawetą jedzie konno oficer DAK'u. Laweta, z kołami i podwoziem owiniętem w szarfę o kolorach „Virtuti Militari", zaprzężona jest w zaprzęg sześciokonny. Na lawecie leży trumna, spowita w sztandar o barwach narodowych i przysłonięta sztandarem Rzeczypospolitej z białym orłem pośrodku. Na trumnie złożono na czarnej poduszce z purpurowemi brzegami buławę, szablę i siwą maciejówkę Marszałka.

Za trumną postępuje marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez gen. insp. armji E. Rydza-Śmigłego, a za nią córki Marszałka: Wanda — prowadzona przez gen. Sosnkowskiego i młodsza, Jagoda — prowadzona przez K. Piłsudskiego. Za kilkoma jeszcze osobami z bliższej rodziny Zmarłego idzie Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ig. Mościcki, poprzedzany przez szefa protokułu dyplomatycznego, hr. Romera. Za Prezydentem kroczą dwaj adjutanci, a dalej premjer Sławek i marszałkowie Sejmu i Senatu, tuż za nimi czterej b. premjerzy rządów pomajowych: L. Kozłowski, J. Jędrzejewicz, A. Prystor i K. Bartel. Teraz idą członkowie rządu i delegaci rządów zagranicznych.

W pierwszym ich szeregu widać barczystą postać gen. Goeringa, wysmukłą sylwetkę feldmarszałka Anglji, lorda Cavana, obok idzie marszałek Francji, Petain, wyraźnie swym czarnym mundurem odcina się marsz. Prezean. W środku drugiego szeregu idzie minister Laval wraz z gen. Faury.

Za delegacjami zagranicznemi postępują dyplomaci akredytowani przy rządzie polskim wraz z attachés wojskowymi, wśród których odbijają czerwienią paradne mundury oficerów angielskich.

Całą gamę fioletu, czerwieni, purpury, granatu i ciemnozielonego aksamitu tworzą uroczyste togi senatów wyższych uczelni. Na przedzie akademickich reprezentacyj kroczą czterej rektorowie w płaszczach ozdobionych sobolowem futrem. Sejm i Senat poprzedzany jest jeszcze przez członków Polskiej Akademji Literatury.

Osobną grupę na czele korpusu oficerskiego stanowią kawalerowie „Virtuti Militari", następnie zaś przechodzą grupami według broni i służb, korpusy oficerów piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa, marynarki, żandarmerji, wojsk sanitarnych, łączności i radjotelegrafji.

Na samym końcu delegacyj wojskowych kroczą w ordynku podoficerowie W. P. oraz korpus oficerów i podoficerów PP.

Delegacje Polaków z zagranicy otwiera delegacja z Niemiec ze sztandarami z białym orłem. Kolejno dalej przechodzą: Polacy z Ameryki, Austrji, Litwy, Łotwy, Rumunji, Belgji i Holandji, a za nimi widać jeszcze w barwnych strojach ludowych i w białych chłopskich sukmanach delegację wieśniaczek i wieśniaków.

Żałobny pochód zamykają poczty sztandarowe Strzelca i cztery kompanje Strzeleckie, które ostatnie, o godzinie 14-ej mijają narożnik ul. 6-go Sierpnia.

W tym momencie rozlega się z głośników komenda obwieszczająca zamknięcie ul. 6-go Sierpnia. Żołnierze 34 pp. nasadzają bagnety i kordonem ostrzy bagnetowych odgradzają nieprzejrzane tłumy publiczności od pochodu.

Depesze kondolencyjne Ignacego Paderewskiego

Do p. Prezydenta Rzplitej Ignacy Paderewski wysłał następującą depesze:

„Pragnąłem szczerze przybyć do Krakowa dla oddania ostatniej posługi Temu, co przed laty w zaraniu naszego niepodległego bytu powołał mnie do pracy nad rozbudową Ojczyzny. Pragnąłem uchylić czoło przed trumną wielkiego Człowieka, wielkiego walką, zasługą i cierpieniem. Gdy jednak los tak zrządził, że tego pragnienia spełnić nie mogę, przeto śmiem Pana Prezydenta prosić o łaskawe przyjęcie zapewnienia, że w tych dniach smutku, jak ongi w godzinach wesela, całem sercem łączę się z Narodem i boleję nad jego żałobą.

Paderewski".

Do pani Marszałkowej Piłsudskiej zaś przesłał depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Aczkolwiek nieznany, śmiem prosić czcigodną Panią o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia i ubolewania zpowodu poniesionej straty, która tak boleśnie Naród nasz dotknęła.

Paderewski".

Przygotowania w Krakowie

KRAKÓW, 17.5 (PAT). Wszystkie przyjeżdżające pociągi są przepełnione. Do Krakowa przybyły bardzo liczne delegacje związków: strzeleckiego, P. W. i W. F., b. wojskowych oraz szereg organizacyj społecznych. Przybyły również pierwsze delegacje Polaków z Czechosłowacji i Niemiec oraz bardzo liczne delegacje młodzieży. Liczba uczestników pogrzebowych, przybywających do Krakowa, wzrasta z godziny na godzinę tysiącami. Ruch uliczny jest ogromnie ożywiony.

Na zarządzenie władz od piątku, 17 b. m., w związku z bardzo licznym zjazdem uczestników uroczystości pogrzebowych do Krakowa, wszystkie sklepy spożywcze, galanteryjne oraz apteki i drogerje otwarte będą bez przerwy dzień i noc do niedzieli włącznie. Jedynie w sobotę przed południem w czasie pogrzebu sklepy będą zamknięte. W czasie uroczystości pogrzebowych na terenie miasta znajdować się będzie dwadzieścia kilka posterunków sanitarnych.

Ostatnia rewja

przed Naczelnym Wodzem wojny 1920 r.

NA LOTNISKU

Na lotnisko mokotowskie już od godz. 8-ej rano zaczęły napływać tłumy. Deszcz, do tej pory ulewny, ustał i od czasu do czasu pokazuje się słońce. Gorączkowo wykańcza się ulice wjazdowe, posypując odcinek Topolowej poczynając od ul. 6 Sierpnia piaskiem i gałązkami jedliny. Brama wjazdowa na lotnisko została zniesiona, natomiast od ul. 6 Sierpnia po obu stronach Topolowej dwa rzędy czarnych chorągwi, a od miejsca wstępu na lotnisko ciągnie się dalej aleja z ustawionych gęsto flag narodowych z żałobnemi wstęgami.

Pomiędzy trybunami specjalnie wzniesiona loża dla P. Prezydenta, delegacyj cudzoziemskich i rządu. U stóp loży kilka rzędów krzeseł z fotelem pośrodku dla P. Marszałkowej, rodziny i najbliższych Zmarłego. Przed tem wznosi się czworokątny nasyp, obłożony darnią, pośrodku stoi samotnie laweta. Żadnych dekoracyj. Żołnierska prostota.

Po prawej stronie loży rządowej zakończenie odnogi kolejowej, stoi na niej platforma kolejowa, otoczona barjerą i szlakiem o barwach wstęgi „Virtuti Militari". Na platformie druga laweta. Cały odcinek toru, przechodzący poza trybunami, otoczony jest z obu stron smukłemi proporcami, zakończonemi białemi orłami i długiemi chorągwiami o barwach narodowych oraz czarnemi wstęgami, które łopocą w silnym wietrze. Nieco dalej lokomotywa pod parą i wagon przygotowany dla rodziny Marszałka.

Przed trybunami pozostawiona szeroka przestrzeń dla defilujących wojsk, wzdłuż ciągnie się barjera, poza którą zgromadzone są niezliczone poczty sztandarowe. Sztandary wysunięte na sam przód tworzą barwny szereg.

Mijają godziny pełnego napięcia oczekiwania. Co chwila widać pędzące patrole Czerwonego Krzyża z noszami, które wynoszą zemdlonych w kierunku punktów sanitarnych, ustawionych w głębi.

Nawprost nasypu, na którym ma stanąć trumna, stoją dwie grupy żołnierskie w szaro-błękitnych mundurach legjonowych.

KONDUKT IDZIE

O godz. 12.20 wpada na motocyklu oficer, wołając donośnym głosem:

— Równać się! Kondukt idzie.

Silny wiatr falami donosi dźwięki dzwonów kościelnych i urywki transmisji radjowej, nadawanej przez megafony, z miasta. Napływa coraz więcej publiczności. Trybuny już są pełne; w loży rządowej zjawiają się trzy postacie w grubej żałobie. To P. Prezydentowa i żony członków Rządu.

Niebo chmurzy się coraz mocniej, nawet dorywcze przebłyski słońca nikną. Napór pocztów sztandarowych przełamuje w kilku miejscach barjery. Grupy robotników śpieszą z deskami i na poczekaniu reparują uszkodzenia. Ukazują się chłopcy z konwiami i kubłami wody. Członkowie pocztów sztandarowych są tak spragnieni, że czerpią wodę czapkami. Coraz częściej widać kursujące nosze. Nawet z trybuny zabierają zemdlonego oficera. Uległ atakowi sercowemu.

W głębi od strony portu lotniczego grupuje się wojsko, przygotowując się do defilady. O godzinie 1-ej przed frontem przegalopowuje konno oficer z meldunkiem. Na trybunie rządowej ukazują się poszczególne postacie dygnitarzy cudzoziemskich w galowych mundurach.

O godz. 1.45 deszcz, który zlekka tylko kropił, zamienia się w krótką, lecz rzęsistą ulewę, ale mija ona szybko.

O godz. 2.10 u wylotu alei sztandarowej ukazuje się czoło konduktu. Na froncie sztandary Pierwszej Brygady, za niemi wieńce: pierwszy od rodziny Zmarłego, drugi od P. Prezydenta Rzplitej, dalej od przedstawicieli rządów obcych, niesione przez oficerów. Każdy wieniec zaopatrzony jest wstęgą o barwach narodowych. Jest ich tak wiele, że odnosi się wrażenie, że sunie kolorowy kwietnik. Dalej dwuszereg oficerów niosących na poduszkach ordery i odznaczenia krajowe i cudzoziemskie Marszałka. Za nimi dwa rzędy zakonnic, kler w białych komżach, J. E. ks. biskup polowy Gawlina, wreszcie żałobna laweta z trumną Marszałka, za którą bezpośrednio postępuje Wdowa z córkami i rodziną, za nią p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli rządu i nadzwyczajnych delegatów państw w mundurach.

U zbocza nasypu stają po dwóch stronach dwa sztandary legjonowe. Ustawiona naprzeciwko orkiestra rozpoczyna swój głuchy, ponury werbel, który nie milknie aż do końca defilady.

P. Marszałkowa z córkami zajmują swe honorowe miejsca, p. Prezydent i zagraniczni goście oraz rząd stają w swej loży. Pochylają się wszystkie sztandary na lotnisku. Obnażają się wszystkie głowy. Szereg osób stojących na froncie pocztu klęka.

Do trumny podchodzi grupa generałów i bierze ją na swoje barki w absolutnej ciszy, przenosząc ją na lawetę ustawioną na wzniesieniu. Jeszcze chwila, na wierzchu trumny przymocowują poduszkę z małą szarą maciejówką, berłem marszałkowskiem i szablą, poczem salutując, grupa generałów zstępuje ze wzniesienia. Wkoło nasypu ustawia się warta honorowa.

Bocznem wejściem wchodzi jeszcze liczna grupa wszystkich oficerów, ozdobionych krzyżem „Virtuti Militari", którzy ustawiają się długim rzędem przed prawemi trybunami.

Zjawia się gen. Orlicz-Dreszer na koniu. Staje frontem do trumny, salutuje szablą i podnosi ją na znak rozpoczęcia defilady. Poza głuchem grzmieniem werbla na całem polu, gdzie zebrane jest kilkaset tysięcy ludzi, panuje śmiertelna cisza.

DEFILADA

Godz. 2.45. Grupa generalicji rozpoczyna defiladę. Na czele kroczą gen. gen. Rydz-Śmigły, Sosnkowski i Żeligowski z szerokiemi wstęgami orderu „Polonia Restituta".

Idą delegacje 30-tu dywizyj piechoty. Każdą delegację prowadzi dowódca dywizji, za nim postępuje trzech dowódców pułku, trzy pochylone sztandary i oddziały piechoty składające się z trzech plutonów, po jednym plutonie z każdego pułku. W ciągu 20 minut ciągnie sama piechota. Za nią wojska łączności, saperzy, marynarka, lotnicy, oddział żandarmerji, sanitarjat.

Chwila przerwy. W głębi ukazuje się gen. Wieniawa-Długoszewski prowadzący defiladę kawalerji. Rozpoczyna ją orkiestra 2 p. szwoleżerów na białych koniach. Mijając trumnę, trębacze podnoszą do ust trąbki, lecz nie pada żaden dźwięk. Za nimi poprzedzone przez swych dowódców trzy kolejne grupy oraz samodzielne brygady.

W tej chwili odzywa się głuchy warkot motorów. W zwartym szyku płyną w powietrzu trzy eskadry lotnicze myśliwskie po 15 samolotów każda. Za niemi trzy ciężkie bombardowe maszyny. Samoloty zataczają łuk. Pierwszy klucz krąży w tym samym szyku nad lotniskiem, pozostałe rozbijają się na trójki i powoli znikają znad lotniska w kierunku Okęcia.

Teraz defiluje baterja 1 PAL. W ślad za nią baterja ciężkiej artylerji i 1 DAK. kończy defiladę.

ODJAZD POCIĄGU

Milknie ponury werbel. Generałowie otaczają trumnę i biorą ją na ramiona. Teraz po raz pierwszy odzywają się dźwięki orkiestry. Brzmi hymn narodowy. Równocześnie rozlega się głuchy dźwięk strzału armatniego. To początek honorowej salwy — 101 strzałów.

Generałowie przenoszą trumnę na platformę kolejową i ustawiają ją na lawecie. Obok trumny złożono wieńce rodziny, Prezydenta Rzplitej po jednej stronie, a po drugiej — wieńce państw obcych. Na platformie zaciągają wartę honorową oficerowie. Generałowie przy pomocy sznura własnoręcznie przeciągają platformę z trumną do stojącej w odległości kilkudziesięciu kroków lokomotywy.

Chwila — i pociąg rusza.

Równocześnie zaczyna lać ulewny deszcz. Zrywa się burza z piorunami. Tłumy publiczności opuszczają lotnisko.

Nabożeństwo żałobne

Zarząd Główny i Koło Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej zaprasza Członków Polskiej Macierzy Szkolnej na żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, które odbędzie się w dniu pogrzebu, w sobotę 18 maja r. b. o godzinie 8-ej rano przed głównym ołtarzem w kościele akademickim (św. Anny), przy Krakowskiem Przedmieściu.

Chwilowa panika na N. Świecie

Panika wybuchła w pewnym momencie na Nowym Świecie, gdy w okolicach ulicy Wareckiej i Ordynackiej przechodził korpus oficerów piechoty, kawalerji, artylerji i innych rodzajów broni. Tłum stojący na chodnikach rzucił się nagle do ucieczki, usiłując chować się do bram i otwierać drzwi sklepów. Nie wiedziano, jaka jest przyczyna popłochu, ale ulicami przebiegł rosnący coraz bardziej głuchy szum tłumu i nowa fala naporu poprzerywała w wielu miejscach kordony. Wśród krzyków, ścisku, wygnieciono kilka szyb wystawowych. Oficerowie i podoficerowie idący w pochodzie podbiegli do chodników, obnażając szable. Utworzyli kordon z białej broni i w ten sposób opanowali panikę, która mogła mieć nieobliczalne następstwa.

Panika wybuchła prawdopodobnie wskutek oberwania się na Nowym Świecie dużego gzymsu spod balkonu. Na Nowym Świecie zawaliła się także jedna z drabin stojących w bramach i obładowanych ludźmi, co również wywołało chwilowe zamieszanie. W tych miejscach, gdzie stało wojsko, kordony wygięły się silnie ku środkowi jezdni, nie zostały jednak przerwane.

Po zgonie Marszałka

Od bieżącego poniedziałku wobec nienotowanej liczby depesz nadchodzących pod adresem najwyższych dostojników państwowych i rodziny Marszałka z wyrazami współczucia, telegraf warszawski jest przeciążony pracą. W dziale obsługi zagranicznej zdwojono dyżury. Ogółem nadeszło do Warszawy około 50.000 depesz kondolencyjnych.

Rozważania polityczne prasy

po śmierci marsz. Piłsudskiego

W miarę zbliżania się uroczystości żałobnych ku końcowi, wysuwają się znowu na front sprawy wewnętrzne, ostatnio zupełnie na bok odsunięte. Wśród nich zaś przedewszystkiem kwestja dalszej polityki Rządu po śmierci marsz. Piłsudskiego. Dwie alternatywy rysują się tu całkiem wyraźnie: albo staranie się o utrzymanie nadal tej atmosfery jedności całego narodu, o jakiej wspominało orędzie p. Prezydenta Rzplitej i jaka zapanowała rzeczywiście w okresie żałobnego tygodnia, albo też — kurs zaostrzony.

Przytaczaliśmy przed paru dniami uwagi, wypowiedziane na ten temat przez „Kurjer Warszawski"; należy też zanotować, że wtorkowe artykuły wstępne „Gazety Warszawskiej" i krakowskiego „Głosu Narodu" uległy konfiskacie. Obecnie zanotować można parę głosów ze strony prasy obozu rządowego.

I tak więc naczelny organ konserwatystów „Czas", analizując ustosunkowanie się do śmierci marsz. Piłsudskiego społeczeństwa polskiego oraz całej zagranicy, wysnuwa stąd dwa wnioski:

„Po pierwsze: jest rzeczą jasną i niesporną, że naród nasz cały jednoczy się wreszcie — po latach swarów i kłótni — w hołdzie i wdzięczności dla Pierwszego Marszałka, że Jego autorytet będzie nadal z zaświatów naszemi losami kierował, że o przekreśleniu przez nasz naród dzieła i epoki Marszałka, mowy być nie może, że cały naród jednomyślnie nie chce żadnych rozgrywek, że pragnie zgody, spokoju i pojednania.

Spadkobiercy Marszałka nie mają najmniejszej potrzeby „zaostrzania kursu", przeciwnie, chwila jest sposobna do definitywnego zatarcia waśni partyjnych i do trwałego scementowania zgody narodowej. Nie oznacza to oczywiście powrotu do sejmowładztwa, do zgniłych przetargów, do słabych kompromisów, ale rozumna wola polityczna, znajdująca oparcie w zrozumieniu powagi chwili wśród wszystkich obywateli, w ich patrjotyźmie, dojrzałości i wyrobieniu, może dużo zrobić dla stabilizacji wewnętrznej.

Jest rzeczą szczęśliwą, że w tych chwilach ciężkich stoi premjer Sławek na czele rządu: ogromny szacunek, którym się wszędzie cieszy, prawość jego charakteru są gwarancją, że potrzeby chwili znajdą u niego zrozumienie, a jednocześnie nadrzędne interesy Państwa czujnego strażnika.

Po drugie: echa z całego świata przekonywują nas dowodnie, jak bardzo trafną, celową, dojrzałą, głęboką, jak bardzo skuteczną, dalekowzroczną i pokojową była polityka zagraniczna Marszałka".

W artykule zaś wczorajszym tegoż pisma czytamy spowodu wątpliwości, wypowiadanych przez część prasy zagranicznej na temat spokojnego przebiegu dalszych wypadków w Polsce:

„Jesteśmy najgłębiej przekonani, że wszystkie te domysły okażą się wierutnemi bzdurami. Do żadnych kłótni, sporów, tarć nie dojdzie. Polacy są nietylko narodem kłótliwym; są też narodem, w którym w wielkich godzinach jak nigdzie łatwo o zgodę narodową. Daliśmy temu wyraz w 1920 roku. W ciągu 17 lat naszego niepodległego bytu dojrzałość polityczna naszego narodu niewątpliwie ogromne zrobiła postępy. Naród nasz czuje doskonale, że zdaje teraz egzamin ze swej dojrzałości i patrjotyzmu i że od postawy nas wszystkich, od największych do najmniejszych, zależy utrwalenie i umocnienie na stulecia dzieła Józefa Piłsudskiego".

We wczorajszej zaś „Polsce Zbrojnej", przytoczono na stronie tytułowej dwa cytaty: słowa Adama Mickiewicza o „przyszłym wielkim człowieku", którego przyjście Wieszcz przepowiadał, oraz ustęp z przemówienia marsz. Piłsudskiego, wygłoszonego w Krakowie dnia 19 października 1919 r. na temat zgody i jedności narodowej. Ten ostatni brzmi:

„Chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, by zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnem jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare", gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje najaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem.

Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności".

Inne pisma obozu rządowego poświęcają swe rozważania nadal wyłącznie osobie zmarłego Marszałka. W ciągu dni najbliższych jednak należy oczekiwać wypowiedzenia się także z ich strony.

W B.B. zakończono dyskusję

nad ordynacją wyborczą do Sejmu

W czwartek w Sejmie obradowała grupa konstytucyjna BB, która zakończyła dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu, odkładając wnioski do czasu przeprowadzenia dyskusji nad projektem ordynacji wyborczej do Senatu.

Obrady będą wznowione prawdopodobnie w poniedziałek, po uroczystościach pogrzebowych.

W kuluarach sejmowych rozeszły się wczoraj pogłoski, że wbrew poprzednim zamierzeniom, klub BB na życzenie płk. Sławka zamierza przedstawić Sejmowi pierwotny projekt ordynacji, bez poczynienia jakichkolwiek zmian. Jak wiadomo, projekt wprowadza zgromadzenia wyborcze, które ustalać będą kandydatury.

Zewnętrznem potwierdzeniem tych pogłosek może być do pewnego stopnia o wiele mniejsze zainteresowanie obradami, aniżeli to, które się ujawniało w zeszłym tygodniu.

Ponad 250 miljonów zł.

dała subskrypcja pożyczki inwestycyjnej

Onegdaj 16 maja upłynął termin ulgowy dla tych subskrybentów pożyczki inwestycyjnej, którzy ze względów technicznych nie zdołali wpłacić I raty do dnia 10 maja. Ścisłe dane statystyczne o wyniku całej akcji subskrybcyjnej nie są jeszcze znane, jednak według przybliżonych obliczeń ogólna suma subskrypcji wynosiła do środy włącznie około 250 milj. zł. wraz z dołączonemi na wymianę obligacjami Pożyczki Narodowej. Po doliczeniu wpłat, dokonanych w dniu wczorajszym, kwota ostateczna będzie jeszcze nieco wyższa.

Wedle informacyj agencji PID po nadejściu ostatnich zgłoszeń okazało się, że ogólna cyfra subskrybowanych obligacyj przekroczyła sumę 256.000.000 złotych. Między in. nadeszło zgłoszenie jednego z towarzystw ubezpieczeniowych w Krakowie („Feniks") na 2.000.000 złotych.

Przemysł niemiecki opodatkowuje się

Na forsowanie eksportu

W związku ze znacznem skurczeniem się wywozu niemieckiego w ciągu ostatnich lat, przemysł w Niemczech pracujący na rynki zagraniczne, przechodzi szczególnie silny kryzys. Na temat więc wznowienia eksportu prowadzone są od szeregu tygodni rokowania między dr. Schachtem i przywódcami przemysłu, przyczem dr. Schacht domaga się od gospodarstwa niemieckiego przeznaczenia na cele popierania eksportu około miljarda marek.

Kwota ta ma być osiągnięta przez pewnego rodzaju opodatkowanie się (bez udziału aparatu skarbowego) w wysokości 2 do 5 proc. wartości produkcji. Od tego „opodatkowania" mają być uwolnione banki oraz drobny handel, bowiem dr. Schacht twierdzi, że banki nie zdołają udźwignąć nowego ciężaru finansowego.

Przedstawiciele przemysłu przeciwstawiają się nowemu obciążeniu, uważając je za nadmierne, i domagają się przerzucenia „podatku" choćby częściowo, na konsumenta. Na tem tle doszło do ich bardzo poważnych scysyj z dr. Schachtem.

Wejście w życie nowego systemu popierania eksportu Rzeszy ma nastąpić już na początku przyszłego miesiąca.

Wobec amerykańskiej propozycji

Stabilizacji walut

Stan wyczekiwania

Francuskie koła finansowe przywiązują duże znaczenie do ostatniego radjowego przemówienia sekretarza Skarbu Stanów Zjednoczonych Morgenthau'a, w którem nie sprecyzował on wprawdzie zarządzeń, jakie U. S. A. zamierza powziąć, niemniej jednak wyraża pragnienie zakończenia polityki walut nieustabilizowanych.

„Le Capital" uważa przemówienie to za niedwuznaczne zaproszenie pod adresem W. Brytanji. Ameryka nie jest zmuszona do dewaluowania dolara, który jest walutą zdrową, i byłaby skłonna do przeprowadzenia jego ostatecznej stabilizacji (trzeba przypomnieć, że obecnie dolar jest stabilizowany „do odwołania"), o ile otrzyma zapewnienie, iż stabilizacja ta będzie definitywna, t. j. nie będzie podważona przez nowe manewry zagraniczne — inaczej mówiąc, przez nową deprecjację funta.

Należy — twierdzi „Le Capital" — pozwolić działać czasowi. Przez ten czas Anglja będzie mogła powziąć decyzję co do dalszych losów funta. Przypomnienie Morgenthau'a, iż rząd amerykański ma możność dalszej dewaluacji dolara do 50 proc. jego dawnej wartości, należy traktować jako aluzję, że St. Zjedn. — w razie potrzeby — mogą wygrać ten atut w stosunku do zagranicy, w szczególności w stosunku do Anglji.

Powódź w północnych Włoszech

Plac św. Marka w Wenecji pod wodą

RZYM, 17. 5. (ATE.). W całych północnych Włoszech padają gwałtowne deszcze, połączone z oberwaniem się chmury. Plac św. Marka w Wenecji przekształcił się w ciągu kilku godzin w jezioro. Powódź wyrządziła wielkie szkody w Weronie i okolicy. Poziom wód na jeziorze Lago Maggiore podniósł się przeszło o metr. W okolicach górskich temperatura znacznie się obniżyła i spadł śnieg. Również na Riwierze panują burze i ulewne deszcze.

Śnieg pokrył Bawarję

20-centymetrową warstwą

BERLIN, 17. 5. (ATE.). Dziś w godzinach rannych spadł w Monachjum śnieg, który pokrył kwitnące drzewa. Trawa w ogrodach jest pokryta cienką warstwą śniegu. Na prowincji śnieg wyrządził dość poważne szkody. W niektórych miejscowościach warstwa śniegu wynosi 20 cm.

Wielkie zainteresowanie Anglji

konfliktem włosko-abisyńskim

LONDYN, 17.5 (ATE). „Morning Post" donosi, że gabinet angielski zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia konfliktu włosko - abisyńskiego. Ambasador Wielkiej Brytanji przy Kwirynale, sir Erick Drummond przybywa dziś rano samolotem z Paryża.

„Morning Post" poświęca swój artykuł wstępny zagadnieniu Abisynji. Dziennik występuje dość otwarcie przeciwko Włochom, podkreślając istnienie traktatu z r. 1906, podpisanego przez Wielką Brytanję, Włochy i Francję. W myśl tego traktatu trzy państwa zobowiązały się do poszanowania niepodległości i nietykalności terytorjalnej Abisynji. Gwarancje te zostały wzmocnione przez pakt Ligi Narodów.

Mussolini, wskazuje „Morning Post", zdaje się o tem nie pamiętać. W tych warunkach na rząd angielski spada specjalne zadanie w razie otwartego konfliktu pomiędzy Włochami i Abisynją. Dziennik wypowiada obawę, że starcie z Włochami na forum Ligi Narodów może doprowadzić do wystąpienia Włoch z Ligi. Opuszczenie Abisynji natomiast narazi prestiż Ligi Narodów na szwank. Nowe naprężenie sytuacji międzynarodowej może pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. W końcu artykułu „Morning Post" nawołuje wszystkie mocarstwa europejskie do zgody i do obrony zasad Ligi Narodów.

Korespondent rzymski „Times'a" dowiaduje się, że sir Erick Drummond został wezwany do Londynu celem złożenia dokładnego sprawozdania z przebiegu konfliktu włosko - abisyńskiego. Pozatem sir Erick Drummond, jako były długoletni sekretarz generalny Ligi Narodów omówi z rządem angielskim rolę, którą Liga może odegrać w likwidacji konfliktu.

List otwarty Lorda Cecila

LONDYN, 17.5. (ATE). —Znany polityk konserwatywny, były delegat angielski do Ligi Narodów, wicehrabia Cecil of Chelwood, omawia w liście otwartym do prasy konflikt włosko - abisyński. Lord Cecil ostro atakuje Włochy, podkreślając, że interwencja Włoch byłaby szaleństwem.

W razie wtargnięcia wojsk włoskich na terytorjum abisyńskie uchwały konferencji w Stressie należałoby uznać za nieistniejące. Trzy mocarstwa zebrane w Stresie podkreśliły swą wolę utrzymania pokoju w ramach Ligi Narodów i wystąpiły zdecydowanie przeciwko jednostronnemu łamaniu zobowiązań międzynarodowych.

Lord Cecil podkreślił z naciskiem, że angielska opinja publiczna jest żywo zaniepokojona zaostrzaniem się konfliktu włosko - abisyńskiego i przygotowaniami wojskowemi obu stron.

Walka o krzyż

w praskiej radzie miejskiej

PRAGA, 17.5 (KAP). Katolicka Czechosłowacja czyni energicznie bardzo rozległe przygotowania do ogólnopaństwowego zjazdu katolickiego, jaki ma się odbyć między 28 a 30 czerwca w Pradze. Dla uświetnienia tego zjazdu wśród członków komitetu organizacyjnego powstał projekt zbudowania przy pomniku św. Wacława ołtarza do odprawiania Mszy św. na otwartem powietrzu, gdyż spodziewany jest tak liczny zjazd, że żadna świątynia uczestników nie pomieści. Nad ołtarzem i pomnikiem miał górować wysoki 30-metrowy krzyż, oświetlony tysiącznemi lampkami elektrycznemi.

Przeciwko temu projektowi wystąpiły wolnomyślicielskie koła stolicy Czechosłowacji, a socjalistyczni i komunistyczni członkowie praskiej rady miejskiej zgłosili oficjalny protest z tego tytułu, iż projekt podobny przygotował komitet Zjazdu Katolickiego bez wiadomości rady miejskiej.

Po długich korowodach wreszcie sprawa ta weszła na porządek dzienny praskiej rady miejskiej i pomimo gorących ataków socjalistyczno - komunistycznych większość radnych opowiedziała się za utrzymaniem projektu komitetu Zjazdu z tą zmianą jednak, że wysokość krzyża ma być znacznie zmniejszona. Ataki bezwyznaniowców osiągnęły tedy sukces częściowy: krzyż świetlny będzie, ale nie będzie tak górował nad miastem, jak to uczynić zamierzali organizatorzy Zjazdu.

Polityka Czechosłowacji

równoległa z polityką Francji

PARYŻ, 17.5 (ATE.). Dzisiejsze dzienniki paryskie nie zajęły jeszcze stanowiska wobec podpisanego wczoraj sowiecko - czechosłowackiego paktu wzajemnej pomocy. Jedynie „Oeuvre" i „Le Jour" zamieszczają krótkie komentarze. „Oeuvre" zaznacza, że polityka czechosłowacka rozwija się równolegle z polityką francuską, i że współpraca obu krajów nie została rozluźnioną. „Le Jour" stwierdza, że nowy pakt jest układem obronnym i że stanowisko Czechosłowacji znajduje poparcie ze strony całej Małej Ententy.

Olbrzymi pożar

PRAGA, 17. 5. (PAT.). Wielki pożar w miasteczku Walaska Dubowa w środkowej Słowaczyźnie zniszczył 120 domostw. 550 mieszkańców zostało bez dachu nad głową. 4 osoby poparzone odwieziono do szpitala.

Odroczono rokowania

O pożyczkę dla Sowietów

PRAGA, 17. 5. (PAT.). Dziś w dalszym ciągu prowadzone były rokowania w sprawie pożyczki czechosłowackiej dla Sowietów w wysokości 250 milj. koron. Ponieważ przedstawiciele sowieccy zastrzegali sobie jeszcze zajęcie stanowiska w niektórych kwestjach po porozumieniu się z rządem sowieckim, rokowania zostały odroczone na kilka dni.

Pożyczka ta, jak wiadomo, służyć ma na gotówkowe zakupy sowieckie w Czechosłowacji.

Strajk załóg w Hawrze

rozszerzy się na inne porty?

PARYŻ, 16. 5. (PAT). Strajk załóg 4-ch największych francuskich statków oceanicznych w tej liczbie „Normandie" nie został dotychczas zlikwidowany. Wielki parowiec transoceaniczny „Chaplain" nie wyruszył z Hawru. 320 pasażerów zostało wziętych częściowo na pokład parowca amerykańskiego „President Harding", a częściowo na pokład parowca angielskiego „Britannic".

Postępowanie rozjemcze, które zostało wszczęte wczoraj przez ministerstwo marynarki handlowej nie dało dotychczas żadnych wyników. Rozmowy trwają w dalszym ciągu. W Le Havre kursują uporczywe pogłoski, że strajk rozszerzy się na inne francuskie porty handlowe, jak Marsylja, Dunkierka i t. d.

Veto prez. Roosevelta

przeciw emisji 2 miljonów

WASZYNGTON, 17. 5. (PAT.). Prezydent Roosevelt przeciwstawił veto projektowi ustawy o emisji banknotów na sumę 2 miljardów dolarów na wypłatę zasiłków dla b. wojskowych. Projekt ten uchwalony był przez Senat dnia 7 maja.

Atmosfera tajemniczości

nawet w ostatniej godzinie życia płk. Lawrence'a

LONDYN, 17. 5. (PAT.). Stan zdrowia pułkownika Lawrence, który nadal jest nieprzytomny, pogarsza się w dalszym ciągu. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu nawet przez dzisiejszą noc.

Atmosfera tajemniczości, która Lawrence otaczał się, względnie którą go otaczano, utrzymuje się nawet w jego ostatniej godzinie życia. Szpital wojskowy, w którym Lawrence leży, oraz znajdujący się w pobliżu dom są pilnie strzeżone. Brat Lawrence'a, przebywający nieustannie przy łożu chorego, odmawia jakichkolwiek informacyj.

Nawet 14-letni chłopiec do posyłek, który wraz ze swym rowerem stał się przyczyną katastrofy i odniósłszy lekki wstrząs mózgu znajduje się również w szpitalu, pozostaje pod ścisłym nadzorem, tak dalece, że nawet rodzicom nie wolno odwiedzać chorego.

Kanał Koryncki

zamknięty dla okrętów

ATENY, 17.5 (PAT). W kanale Koryncki nastąpiło obsunięcie się ziemi wskutek czego przejazd okrętów zawieszony będzie na kilka dni.

Nowa kolej sowiecka

w Mongolji zewnętrznej

LONDYN, 17. 5. (ATE). Z Tokio donoszą: W najbliższej przyszłości przeprowadzona zostanie na terytorjum Mongolji Zewnętrznej nowa kolej, która połączy główne punkty kraju z Z. S. R. R. Do stolicy Mongolji — Urgi przybyły z Z. S. R. R. partje sowieckich inżynierów i techników, którzy przystąpili do robót niwelacyjnych. Podobno koszty budowy nowej kolei są pokrywane z sum uzyskanych ze sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej.

Rolnicy za rewizją

polityki cukrowniczej

Na terenie Izb rolniczych podjęta została akcja za rewizją dotychczasowego stanu rzeczy w zakresie stosunków, dotyczących plantacji buraków cukrowych i produkcji cukru. Na czele tej akcji stanęła izba rolnicza w Lublinie, której prezesem jest p. F. Lechnicki.

Jak słychać, izby rolnicze wypowiadają się za podziałem kraju na rejony plantacji buraka, obejmujące jedną cukrownię lub ich zespół, przyczem tytuł własności kontyngentu miałby być przywiązany do rejonów. Przy ustalaniu rejonów plantacji buraków mają być wzięte pod uwagę również względy bezpieczeństwa państwa i zapewnienia produkcji cukru na wypadek wojny.

Podejrzana konspiracja na ziemiach zachodnich

„Nawracanie ludności polskiej na niemiecką wiarę“

Sieć tajnego szkolnictwa oplata Wielkopolskę

Po wielu protestach i długiej **walce** udało się uzyskać dla mniejszości polskiej w Niemczech **prawa** publiczności dla jedynego polskiego gimnazjum (państwowego) **w** Bytomiu. Dla całokształtu **stosunku** społeczeństwa i władz **niemieckich** do mniejszości pol**skej fakt** ten jest wysoce charak**terystyczny. Mimo oficjalnego wyciągnięcia ręki przez** Niemcy **w stronę Polski, mimo prób politycznego, gospodarczego i kulturalnego zbliżenia, mniejszość polska nie jest traktowana lepiej. niż to było dotychczas, a jej prawa narodowe są zagrożone dziś bardziej, niż kiedykolwiek dotąd — skutek ofenzywy kulturalnej narodowego socjalizmu, prowadzonej w ramach „akcji państwowej“.**

OGROMNA DYSPROPORCJA

W Rzeszy Niemieckiej **znajduje się** koło 1.300.000 Polaków **osiadłych na stałe**, którzy żyją **tam** i pracują. Z tej liczby należy **przyjąć, że blisko 10 procent przypada na młodzież w wieku szkolnym.** Oblicza się tę grupę (to znaczy do lat 18) na 115 do 140 tysięcy.

Czy potrzeby tej licznej rzeszy są zaspakajane w sposób, któryby z naszego narodowego punktu widzenia mógł uchodzić za możliwy i na dalszą metę nie przynoszący nam strat? Bilans akcji szkolnej na terenie mniejszości polskiej w Niemczech za rok **1914**, a właściwie za pierwszą jego połowę, przedstawia stan obecny w ponurych kolorach.

W okresie tym na terenie Niemiec było państwowych szkół powszechnych polskich 9, przyczem liczba dzieci kształcących się w nich wynosiła... 115. Wypada więc, że **przez państwową szkołę powszechną przechodziło jedno dziecko polskie na 1000**. Obok tego w 15-tu szkołach niemieckich prowadzono naukę języka polskiego dla 211 dzieci.

A jak przedstawiało się **prywatne szkolnictwo polskie** w tym okresie? Poza gimnazjum w Bytomiu (które obecnie uzyskalo prawa przy liczbie uczniów 204) stniało 60 szkół powszechnych prywatnych, w których uczyło się około 1600 uczniów. Ponadto wprowadzono kursy języka polskiego (kursów 149. uczniów 4216), a prywatne ochronki polskie wychowywały blisko 350 dzieci w 24 zakładach. Tak więc. jeżeli zestawimy te wszystkie cyfry, otrzymamy, **że mniejszość polska w Niemczech miała w ciągu ostatniego okresu dostęp do niewielu zakładów naukowych, mogąc kształcić niewiele ponad 6.000 młodzieży, co stanowi zaledwie około 5 procent ogółu dzieci.**

GROŹBA WYNARODOWIENIA 95 PROC. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z wielkiej grupy młodzieży, 95 procent zostaje więc skazanych na naukę w języku obcym, a co zatem idzie na powolne wynaradawianie się. Jest to sytuacja groźna i tragiczna. System ulg. który miał być stosowany, nie jest należycie rozbudowany. Na Górnym Śląsku, w Prusach Wschodnich, wszędzie spotyka się z oporem zorganizowanym, ostro przeciwstawiającym się próbom rozszerzenia polskiej sieci szkolnej. W tych warunkach mimo formalnych danych, wynikających z konwencji genewskiej z 22 grudnia 1922 r. i z ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 r. sytuacja dla młodzieży przedstawia się tragicznie; a przecież szkolnictwo jest jedną z tych dróg, które umożliwiają zacieśnienie kontaktu z ojczyzną, utrzymują ducha narodowego.

KRZYWDA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ

Że mniejszość polska jest wyraźnie pokrzywdzona i że stosunek władz niemieckich do polskich w znacznej mierze nie dochodzi na tym terenie do pewnego minimum, to znaczy do lojalnego traktowania tej sprawy na zasadzie wzajemności, świadczą o tem liczby ilustrujace stan niemieckiego szkolnictwa na ziemiach polskich. Tak więc pełne dane, dotyczące roku 1930. wskazują liczbę przedszkoli niemieckich w Polsce na 34, a dzieci kształcących się w nich na 1600, szkół powszechnych 768, liczbę dzieci w nich uczących się na ponad 62.000, 29 szkół średnich z blisko 8-ma tysiacami uczniów, 3 szkoły nauczycielskie i 5 szkół zawodowych. **Razem liczba uczniów tych szkół przekraczała** 70.000. Jak z tego widać, proporcje są niewłaściwe. Zresztą nie koniec na tem.

TAJNA AKCJA

Od dłuższego czasu pisaliśmy już o akcji prowadzonej przez niemiecki związek „Deutsche Vereinigung“, która obejmowała działalność, zmierzającą do zjednywania mieszkańców Polski dla celów niemieckich. Była to akcja zamaskowana prowadzona w formie ankiet, intymnych wywiadów. „nawracania ludności polskiej na niemiecką wiarę“. Akcja ta, która wywołała wielką czujność społeczeństwa polskiego i ostre gdzieniegdzie odruchy protestu, została w pewnej mierze pohamowana. Jednakże występuje ona teraz w dalszym ciągu w innych formach, przyczem jeżeli mówimy o odcinku szkolnym, musimy wskazać, że i tu się zaznacza, i to w formach wysoce przez nas niepożądanych. Mamy tu na myśli akcję jednego z wydziałów „Deutsche Vereinigung“ t. zw. „Schulabteilung“.

Niemcy nie zadawalniają się możnością jawnego uczenia się we własnym języku i we własnych, tolerowanych przez Polskę szkołach. Obecnie prowadza oni zakonspirowana akcję szkolną, która siecia swa pokrywa już Wielkopolskę. **Oficjalnym celem akcji jest „pielęgnowanie ducha niemieckiego wśród dzieci niemieckich, żyjących w Polsce“.** W praktyce jest to jedna z form agitacyjnych, propagandowych, służąca do przyciągania ludności miejscowej i podporządkowywania jej obecnym ideom niemieckim.

Ta akcja szkolna prowadzona jest w pewnych, ściśle określonych formach organizacyjnych, planowo, z dokładnem rozliczeniem.

Tajne szkolnictwo opiera się w swych fundamentach organizacyjnych na systemie t. zw. ruchomego aparatu szkolnego. Wędrowni nauczyciele, wyznaczeni, mający wyraźnie wskazane tereny, na których mają działać, idą od wsi do wsi, organizując grupy szkolne i ucząc je. Prowadzą przytem niejawną agitację i wskazując na jednoczenie się i łączenie narodu niemieckiego, na plebiscyty, na sukcesy Niemiec w poszczególnych wystąpieniach nauczyciele ci, prowadzą robotę nie wiele mającą wspólnego z ich pracą. Między innemi współdziałają z istniejącemi stowarzyszeniami niemieckimi (a domyślać się należy, że i z partyjnemi tajnemi grupami hitlerowskiemi), a gdzie niema organizacyj zakładają je. Poza stałą pensją, wynoszącą koło 250 zł. otrzymują jeszcze specjalne wynagrodzenie w formie gratyfikacyj za ukończony kurs szkolny. Podobno nawet cała ta akcja prowadzona jest w ścisłem porozumieniu z pewnemi ośrodkami dyspozycyj propagandowych spoza granicy. Na toby zresztą wskazywały i znaczne sumy, obecnie wydawane na tę akcję.

PRZESTROGA

Prasa polska na ziemiach zachodnich alarmuje społeczeństwo. I znów musimy zwrócić uwagę na tę akcję, która w formach swych niezbyt groźna, przedstawia poważne, ukryte niebezpieczeństwo. **Pragnąc, jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich z Niemcami, nie możemy jednak dopuścić, aby na terenie państwa naszego działały zamaskowane grupy obce, dla niejasnych, a często wyraźnie sprzecznych z naszemi interesami celów, a ponadto dając możność młodzieży niemieckiej w dostatecznej ilości i w odpowiednich formach korzystania z nauki w ojczystym języku, musimy domagać się analogicznych praw dla ludności polskiej, w przeciwnym razie, gdyby postulat ten nie został spełniony, a mniejszość polska byłaby nadal narażana na niemożność utrzymania właściwego (i we właściwych rozmiarach szkolnictwa), musieliśmy również gruntownie zrewidować nasz stosunek do Niemców, mieszkających w Polsce. Dzisiaj w każdym razie musi nastąpić akcja likwidująca tajne szkolnictwo niemieckie.**

MAJ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
18	3—38	19—27
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	20—14	2—58
SOBOTA	Dł. dnia	Przyb.
	15—49	8—5

Dziś św. Feliksa K.
Jutro św. Piotra C.

Przelotne deszcze

Wczoraj była w Polsce pogoda przeważnie pochmurna z deszczami na pojezierzach, Pomorzu, Poznańskiem, na Mazowszu i w Kieleckiem, z rozpogodzeniami w górach, miejscami na Wschodzie.

Temperatura o godz. 7 wynosiła: od 5 st. na Pomorzu do 16 st. na Podkarpaciu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, zwłaszcza na Wschodzie, temperatura bez zmian. Na wschodzie umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, pozatem zachodnie i północno-zachodnie.

Na szczytach Karpat

zapłoną ognie

KRAKÓW, 17.5. Na zarządzenie głównego zarządu Polskiego Tow. Tatrzańskiego w sobotę dn. 18 b. m. wzdłuż łańcucha Karpat od Cieszyna pod Czarnohorę zostaną zapalone o godz. 8-ej wiecz. ognie żałobne. Stosy zapłoną na szczycie Stożka, Równicy, Baraniej Góry, Pilska, Babiej Góry, Wielkiego Lubonia, na kilku szczytach Tatr polskich, na szeregu szczytów Bieszczadów, Gorganów, na wzniesieniach otaczających doline Prutu, wreszcie na Howerli i Popiwanie.

WYNAJMUJĘ LETNISKO

Jabłonna – letnisko tanie

trzeba tylko umieć się urządzić

Skala cen — 70 zł. do 220 zł. za sezon

W odległości 2 — 3 km. od Jabłonny-miasta, w lasach sosnowych, wśród wydm białego piasku wznoszą się liczne, przeważnie drewniane domy letniskowe.

Wybór ogromny — od drewnianych, prymitywnych domków, specjalnie „dla letniaków“ wybudowanych, do murowanych, porządnie wykończonych willi prywatnych, które wynajmują na sezon letni jedno, najwyżej dwa mieszkania.

CICHO, PUSTO, GŁUCHO WSZĘDZIE...

W Jabłonnie spotyka się znowu to samo, co w Zielonce: wille zaryglowane na cztery spusty, z pozamykanemi drzwiami i okiennicami, bądź też odwrotnie — z drzwiami i oknami otwartemi naprzestrzał; jedne i drugie zioną jednak tą samą beznadziejną pustką, jakby nikt w nich nigdy nie mieszkał.

Dwa ogromne dosyć ponure drewniaki o kilkunastu pokojach, podobno co rok są całkowicie wynajęte. Teraz jednak nic niewiadomo — właściciel wyjechał do Warszawy, na lato ma przywieźć całą bliższą i dalszą rodzinę. Ten szczegół zdaje się świadczy, że popyt letników na mieszkania w tym roku jest słaby. Wiadomo przecież, że sprowadzanie własnej rodziny „na kark“ jest smutną ostatecznością...

Słabe zapotrzebowanie na letniska w Jabłonnie potwierdzają dalsze fakty. W willi 18-pokojowej, należącej do rodziny chrześcijańskiej, wynajmuje się pokoje od czasu kryzysu przeważnie żydom. Dawniej letnicy żydowscy byli przyjmowani tylko przez swoich; ale cóż robić teraz z 18-ma pustemi pokojami, skoro nikt prócz żydów po nie się nie zgłasza?

Ceny są przystępne, w porównaniu z latami ubiegłemi śmiesznie niskie. Przed powzięciem ostatecznej decyzji trzeba jednak obejść wszystkie wille, bowiem skala rozpiętości cen jest ogromna — od 70 zł. do 220 za sezon. Charakterystyczne, że co drugi właściciel letniska sam wyraża skłonność do ustępstw: gotów jest opuścić 20 i 30 zł., byle tylko wynająć u niego, a nie u konkurenta.

ZAMKNĄĆ OCZY NA WSZYSTKO — BYLE BYŁO TANIO

Najniższa cena, jaką napotkaliśmy — 70 zł. za sezon — jest właściwie zbyt wygórowana, jak na ten „wykwintny apartament“. Drewniana rozlatująca się buda ze ściętym dachem, otoczona kolczastym drutem, składa się z trzech małych izdebek. Ani jedna izdebka—pokój i kuchnia zarazem — (nawet nieodnowiona), nie ma okna, tylko drzwi oszklone wychodzące odrazu do lasu. Ciemno tu, ponuro i brudno, niesłychanie prymitywnie i ciasno. A jednak i te „lokale“ znajdują podobno amatorów. Trzeba się wyrzec wygód i wygórowanych żądań, skoro się ma mało pieniędzy...

Sąsiedni dom też drewniak, ale piętrowy, o dużych, przestronnych pokojach, ceni się już znacznie wyżej. Pokój z kuchnią, zależnie od wielkości 130 — 150 zł. za sezon.

ŁADNIE I NIEDROGO

Najkorzystniej przedstawiają się małe, lecz schludne i słoneczne mieszkanka w parterowych domkach prywatnych, tuż za lasem, na piaszczystych, zalanych słońcem przestrzeniach. Oszklone zielonemi i czerwonemi szybkami werandy, owocowe, rozkwitłe bielą czereśni ogródki dodają im niewątpliwego uroku.

Ceny zupełnie przystępne. Sto — sto dziesięć zł. za sezon (uśmiech przychylny właściciela i nieśmiałe bąknięcie „jakby doszło co do czego...“ świadczą, że można będzie wynająć za 80 — 90 zł.).

Można przyjechać choćby zaraz i mieszkać dotąd, dopóki się chce za tę samą cenę — do sierpnia, września lub października. Dawniej każdy miesiąc odgrywał rolę. We wrześniu jeszcze przyjeżdżali nowi letnicy. Teraz, w kryzysowych czasach, zastrzeżeń co do terminu wyjazdu niema. Wiadomo, że pod koniec sezonu i tak nikt nowy mieszkania nie wynajmie.

W JABŁONNIE ŻYCIE TANIE

W Jabłonnie można więc urządzić się tanio na całe lato choćby od maja do października. Zapłacenie 100 zł. (przeciętnie) za 4 miesiące letniskowego pobytu opłaca się stanowczo każdej liczniejszej rodzinie, tembardziej, że życie jest tu niedrogie. Mięso, podstawowy produkt żywnościowy, jest znacznie tańsze, niż w stolicy — np. polędwica kosztuje 1 zł. 60 gr. za kg., podczas gdy w Warszawie 2.80 zł. do 3.00 zł. za kg. Podobną różnicę wykazują i inne gatunki mięsa.

W pełni lata można dostać w licznych tu ogrodach owocowych wszelkie jarzyny i owoce, sałatę, rzodkiewki, truskawki i wiśnie. Nabiał przynoszą do domu chłopi ze wsi. Słowem, tania aprowizacja, znośne ceny mieszkań i sucha lesisto-piaszczysta okolica, nadają Jabłonnie charakter letniska wygodnego i dostępnego dla wszystkich. Trzeba tylko umieć się urządzić.

A. Orz.

Spowodu zgonu marsz. Piłsudskiego wszystkie przedstawienia odwołane

Bezpłatnie do kin

w całej Polsce

PAT donosi: Prezydjum rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce na nadzwyczajnem posiedzeniu, zwołanem spowodu zgonu ś. p. marsz. Piłsudskiego, powzięło dla uczczenia pamięci świetlanej postaci wodza narodu uchwały, w których m. in. powiedziano:

Wszystkie teatry świetlne na terenie Rzeczypospolitej urządzą jednodniową manifestację żałobną, w czasie której od godz. 12-ej w południe do godz. 12 w nocy bez przerwy wyświetlany będzie wyłącznie i tylko film, stworzony ze zdjęć uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Wstęp do wszystkich kin w Polsce w tym dniu będzie zupełnie bezpłatny.

Rada naczelna zamiast wieńca na trumnę złoży na ręce p. premjera Slawka kwotę 500 zł. na budowę pomnika marszałka w Warszawie.

Kogo obowiązuje, a kogo nie

Taksa klimatyczna w Tatrach

Śród turystów wyjeżdżających w Tatry rozeszła się niepokojąca pogłoska, że w przyszłości taksy klimatyczne będą pobierane również od osób nocujących w schroniskach tatrzańskich, a Polskie Tow. Tatrzańskie miało nawet interwenjować w tej dziedzinie.

Sprawę tę poruszono na odbytym w tych dniach zjeździe turystycznym w Wiśle, w którym brał również udział nowy burmistrz Zakopanego, inż. Zaczyński. Zaprzeczył on kategorycznie, jakoby zarząd uzdrowiska w Zakopanem miał tego rodzaju zamiary, przeciwnie zaznaczył, że jest jego tendencją udzielanie przez gminę i zarząd uzdrowiska w Zakopanem subwencji na inwestycje turystyczne w Tatrach.

Wyjaśnił jednakże, że być może niepotrzebne zaniepokojenie śród turystów wywołała wiadomość, która jest prawdziwa, że zarząd uzdrowiska w Zakopanem ma zamiar w przyszłości znieść zwolnienie od podatku hotelowego w Zakopanem gości, którzy opłacają taksę klimatyczną. Dzięki bowiem temu zwolnieniu Zakopane, mimo znacznie większej frekwencji, ma stosunkowo niższy dochód z taksy klimatycznej, w porównaniu z uzdrowiskami takiemi jak Rabka lub Krynica, co uniemożliwia dokonanie szeregu niezbędnych inwestycyj.

Propagandowy lot

z Polski na Bliski Wschód

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie projektowane jest urządzenie lotu propagandowego z Polski do krajów Bliskiego Wschodu i Indji. Z Warszawy wystartuje samolot typu RWD. 8, pilotowany przez mjr. Ziembińskiego do Rumunji, Bułgarji, Turcji, Persji, Palestyny, Egiptu i Indji Angielskich. Lot urządza L. O. P. P. dla zapropagowania samolotów polskiej konstrukcji.

Straszne skutki

pęknięcia rury wodociągowej

LUBLIN, 16. 5. (PAT). Dziś o godz. 10.30 w podwórzu domu przy Krakowskiem Przedmieściu 30 wydarzyła się katastrofa. W nocy w piwnicy pod podwórzem, pękła rura wodociągowa. Nagromadzona w większej ilości woda podmyła stare fundamenty, przyczem chodnik na podwórzu ugiął się.

Rano dozorca Tomasik ze swym pomocnikiem 60-letnim Janem Powąską oraz 2 innymi robotnikami rozpoczął rozbieranie chodnika. Nagle płyta zapadła się i wśród ogłuszającego huku runęła część ściany domu mieszkalnego. Z pod gruzów wydobuto ciężko rannego Powąskę oraz kontuzjowanego Tomasika.

Na miejsce katastrofy przybyły władze, które zarządziły natychmiastową ewakuację mieszkańców zagrożonych mieszkań, ponieważ mur domu w dalszym ciągu pęka.

Samobójstwo przodownika P.P.

na cmentarzu powązkowskim

Na cmentarzu powązkowskim, w kwaterze 61, na ławce przed grobem ś. p. Stefana Dziewulskiego postrzelił się w celu samobójczym w usta 42-letni Kazimierz Grubski, zamieszkały przy ul. Miedzianej 5, przodownik policji, zastępca komendanta plutonu 5 komisarjatu. Wezwano lekarza, który stwierdził śmierć.

Co było przyczyną samobójstwa niewiadomo. Ś. p. Grubski służył w szeregach straży bezpieczeństwa od kilkunastu lat.

Dożywotnie więzienie

Za zamordowanie służącej

ŁÓDŹ, 17. 5. Przed Sądem Okręgowym odpowiadał za zabójstwo służącej Antoniny Kacała, 34-letni Władysław Mijas.

Mijas przybył do Kacałówny jako narzeczony i korzystając z tego, że w mieszkaniu byli sami, w nocy na 30-go lipca 1934 r. kilku uderzeniami młotka zabił ją, poczem zrabował rewolwer, płótno, garderobę i 30 zł. w gotówce na szkodę dr. Trawińskiego.

Na rozprawie Mijas cofnął zeznania i zaprzeczył, by zabić miał Kacałównę. Dr. Trawiński zeznał, że Mijas przed nim przyznał się ze skruchą na kolanach do zabójstwa.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 34-letniego Władysłwa Mijasa na bezterminowe więzienie

Wypłata należności

w b. bankach rosyjskich

Komitet do likwidacji majątku osób prawnych b. imperjum rosyjskiego przy Ministerstwie Skarbu przystąpił do wypłatty należności wierzycieli dawnych banków rosyjskich z tytułu kont bankowych itp. Ostatnio zakończono likwidację mienia Rosyjskiego Banku dla Handlu Zewnętrznego, z czego uzyskano kwotę blisko 200.000 złotych. Około 1000 rejestrowanych wierzycieli tego banku otrzyma 4 proc. zwaloryzowanych należności.

Woda w Wiśle

Ciągle opada

Służba synoptyczna notuje ciągły spadek poziomu wód na Wiśle. Pod Warszawą Wisła opadła w ciągu ostatniej doby do 120 cm. W górnym biegu rzeki w wielu miejscach stan wód sięga już 85 cm., tak że pokazały się liczne mielizny.

Spadek poziomu wód wpływa na pogorszenie się warunków żeglugi, co szczególnie dotyczy załadunku statków towarowych, kursujących do Puław i Kazimierza n/Wisłą.

Upadłość

„Baru Myśliwskiego“

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił upadłość sp. z ogr. odp. p. n. „Bar Myśliwski“. Jak wiadomo, przedsiębiorstwo to było ostatnio terenem ostrego zatargu z pracownikami, który doprowadził nawet do okupacji lokalu burzliwych zajść.

Kobiety w niebieskich mundurach

W walce ze złem życia — policjantka pełni służbę...

Kto zna policjantkę?

Wśród nas — szerokich rzesz spokojnych obywateli, nie zna jej właściwie nikt. Pani w popielatym lub zielonym płaszczu i modnym kapeluszu spaceruje jak setki innych kobiet ulicami Warszawy, jak setki innych kobiet przystaje przed wystawami sklepów lub cukierni, gdzie majaczą za szybą twarze geszefciarzy, zatopionych w tajemniczej rozmowie. Czasem pani wdaje się od niechcenia w pogawędkę z ulicznym sprzedawcą fjołków czy irysów, lub znika w bramie, idąc niby to przypadkowo za kobietą, która ma usta i policzki wymalowane zbyt jaskrawo.

NA TROPIE

Jej zachowanie się nie zwraca pozor nie niczyjej uwagi. A przecież są ludzie, którzy jakimś zwierzęcym instynktem umieją wyczuć w jej ruchach, czy zbyt przenikliwem spojrzeniu owo nieuchwytne „coś", co przyprawia ich o przyśpieszone, niespokojne bicie serca, stwarza płochliwy zamęt myśli, lub odwrotnie: mobilizuje wszystkie władze umysłu, nasuwając jedną jedyną myśl: uciekać.

Tajemnicze postacie, które wolą dobroczynny cień nocy niż zdradzieckie blaski południa — sutenerzy, prostytutki, handlarze żywym towarem, włóczędzy — nie lubią stykać się bliżej z dzielnemi przedstawicielkami obyczajowej brygady.

254 DOMY SCHADZEK UNIESZKODLIWIONE

Policja kobieca, istniejąca w Polsce od lat 10-ciu, ma za sobą poważny plon pracy. Zakres działalności ogromny, przekraczający może jej siły liczebne: cóż bowiem znaczą 22 policjantki na to morze zła i występku, które kryje się w murach stolicy?

Obowiązki kobiecej brygady obyczajowej są liczne, a przytem uciążliwe i nieprzyjemne: tropienie domów publicznych (w ciągu 8 lat policja kobieca wyśledziła i zamknęła 254 domy schadzek), ściganie stręczycieli, sutenerów i handlarzy żywym towarem, kontrola nad prostytutkami, wykonywanie przepisów sanitarnych w dziedzinie walki z chorobami wenerycznemi i ustaw o zwalczaniu nierządu, patrole uliczne, nadzór nad parkami, stacjami, plażami, wywiady i dochodzenia śledcze, przesłuchiwanie nieletnich. Cały olbrzymi zakres czynności, które mają na celu jedno: opiekę nad kobietą i dzieckiem, którym zagraża niebezpieczeństwo moralne.

DZIECKO RATOWAĆ Z OTCHŁANI

Wśród powodzi spraw, którym poświęca policjantka swój nie 8, lecz 12 i 15-godzinny dzień pracy, najtragiczniejszą wymowę posiadają sprawy o przestępstwa seksualne nieletnich.

Przestępstwa tego typu wśród dzieci, nieraz 8 i 10-letnich, rosną w latach ostatnich w sposób zastraszający. Kryzys i bezrobocie, nędza mas — sprawiają, że dziesiątki dzieci wałęsa się po ulicy, żebrze lub handluje cukierkami i kwiatami. Z tych dzieci wyrastają przyszli sutenerzy i prostytutki. Ulica — straszliwy wychowawca, chwyta je od wczesnego dzieciństwa w kleszcze zła i rzadko kogo już z tych kleszczy wypuszcza. Cóż dopiero, gdy jeszcze sami rodzice zmuszają swe nieletnie dzieci do uprawiania nierządu, do kradzieży i włóczęgostwa.

ZADATEK NA SUTENERA

Oto niedawno policja kobieca przyłapała parę dzieciaków, chłopca lat 12 i dziewczynkę 10-letnią.

Chłopiec — dziecko o niezwykłym na swój wiek sprycie życiowym, okazał się klasycznym zadatkiem na przyszłego sutenera. Rozumiał on już, że dziewczynka może mieć łatwy zysk, że wystarczy „umiejętnie zabrać się do rzeczy", by pieniądze zgarnąć dla siebie. Jeżeli już w tym wieku chłopiec rozpoczyna swą „karjerę" sutenera, jeżeli w porę nikt temu nie przeszkodzi, to jakaż czeka go przyszłość? Ulica uzupełni jego wychowanie dostatecznie: będzie tą równią pochyłą, po której stoczy się nieuchronnie wdół.

Czujne oko policjantki musi wynaleźć w tłumie wszystkie takie istoty, którym grozi zejście na złą drogę, wszystkich nieletnich smarkaczy, czy przyjezdne dziewczęta z prowincji, na które zarzucają już niewidzialne sieci czyhający zewsząd sutenerzy i osaczają dyskretnie a nieustępliwie handlarze żywym towarem.

Bronić kobiety, a atakować sutenera — bezapelacyjnego władcę prawie każdej dziewczyny ulicznej, władcę, który kieruje jej krokami i nie dopuszcza do odwrotu — oto pierwszy, zasadniczy obowiązek agentek brygady obyczajowej.

ŹRÓDŁA INFORMACYJ

Praca trudna, niewdzięczna, nawet niebezpieczna. Ma się do czynienia z najgorszym elementem przestępczym, który nawet wśród samych przestępców uważany jest za najniższy szczebel na hierarchicznej drabinie.

Wiadomości, które mogą naprowadzić na ślad poszukiwanej osoby, są nieraz bardzo skąpe: jakiś podejrzany rachunek, urywek listu — czasem odezwie się anonimowy telefon lub przyjdzie zatroskana matka zwierzyć się policjantce, że córka jej spotyka się z podejrzanym jegomościem. Takiemi oto sposobami wychwytuje się najwątlejsze niteczki, które doprowadzić mogą do źródła prawdy. Rozpoczyna się obserwację, wywiad, potem śledztwo i badanie świadków; w wyniku „ptaszek" odsiaduje więzienie, a dziewczynę, którą udało się w porę wyrwać z jego szponów kieruje się do zakładu opiekuńczego lub uczciwej pracy.

A. Orz.

Cel lotów stratosferycznych prof. Piccarda

Celem obecnych lotów stratosferycznych jest rozwiązanie dwóch następujących zagadnień: badanie promieni kosmicznych, oraz praktyczne rozwiązanie możliwości komunikacji lotniczej na dużych wysokościach. Do doświadczeń nad promieniami kosmicznemi na dużych wysokościach skłoniły badania i nowe teorje budowy materji. W zagadnieniach budowy materji uderzał fakt pewnej niesymetryczności pomiędzy ładunkiem elektrycznym a masą w elementarnych cząstkach materji — elektronem i protonem. Nie znano takiej cząstki, którąby mając masę elektronu, miała ładunek również równy ładunkowi elektronu, lecz o znaku dodatnim. Przypuszczano, że cząsteczki tego rodzaju mogłyby istnieć, gdyby było promieniowanie niezwykle przenikliwe, a więc posiadające duży zasób energji, któreby z masy wytrącało cząsteczki o ładunku dodatnim. Istotnie tak jest i promieniowanie tego rodzaju istnieje. Pierwsze doświadczenia były przeprowadzone na wieży Eiffla w Paryżu. Zauważono, że listki naładowanego elektroskopu zupełnie odseparowanego od otoczenia opadają szybciej na szczycie wieży aniżeli na ziemi, wynikałoby więc z tego, że już na tej wysokości zachodzą pewne różnice w natężeniu promieniowania kosmicznego.

Znany uczony Compton stwierdził, że promieniowanie kosmiczne jest tem intensywniejsze, im mniejsza masa powietrza znajduje się nad punktem, z którego robimy obserwacje. To odkrycie doprowadziło do lotów stratosferycznych, bo im wyżej się wznosimy, tem mniej nad nami powietrza. Początkowo przypuszczano, że źródłem tych promieni jest słońce, jednak zauważono, że ich intensywność nie zmniejsza się ani w dzień, ani w nocy. Naogół istnieją przypuszczenia, że źródło ich znajduje się poza naszym układem planetarnym. Są to oczywiście tylko hipotezy. Profesor Piccard dotarł do wysokości 16.500 m. i zauważył, że do tej wysokości intensywność promieniowania ciągle jeszcze rośnie, ale coraz wolniej, dążąc do pewnej wartości granicznej. Podczas następnego lotu profesor Piccard ma zamiar wznieść się na wysokość około 30.000 m., co pozwoli mu na dokładniejsze zbadanie, jak się zmienia natężenie promieniowania kosmicznego i na jakiej wysokości osiąga ono wartość graniczną.

Drugim celem badań stratosfery jest dokładne poznanie warunków, panujących na wysokościach ponad 10 km., oraz możliwości, jakie posiada komunikacja stratosferyczna. Ze względu na znaczne rozrzedzenie powietrza w wysokich warstwach, opory, jakich doznaje w locie płatowiec, byłyby znacznie zmniejszone, co bardzo korzystnie wpłynęłoby na szybkość samolotów. Na dużych wysokościach niema burz ani wiatrów, co bardzo poważnie zwiększyłoby bezpieczeństwo lotów. Oczywiście kabiny samolotów stratosferycznych musiałyby być hermetyczne, oraz specjalnie zasilane tlenem na wzór łodzi podwodnych. Również silniki otrzymałyby specjalne sprężarki, aby otrzymać odpowiednią ilość tlenu, potrzebną do utworzenia mieszanki benzynowo-powietrznej do zasilania silnika.

Wielkie poszukiwania złota w Kanadzie

Już w czerwcu rozpocząć się ma w Kanadzie wielkie polowanie na złoto. Tysiące poszukiwaczy złota, zawodowców czy też amatorów, wędrować ma z wybrzeża na wybrzeże, a wędrówka ta będzie tak masowa, że to polowanie na złoto ma być największe ze wszystkich, jakie kiedykolwiek w Kanadzie były.

Poszukiwania finansowane są przez rząd kanadyjski i służyć mają nietylko sprawie gruntownego zbadania mineralnych zasobów kraju, lecz również mają dać sposobność studentom geologji do nabycia praktycznego doświadczenia i do znalezienia pracy.

Ci poszukiwacze złota podzieleni zostaną na drobne grupy i rozesłani po wszystkich zakątkach dominjum, a przedewszystkiem na teren północno-zachodni i w doline rzeki Yukon. Jakkolwiek praca tych geologów rozciągać się będzie i na inne cenne minerały, główny wysiłek skierowany ma być jednak na te obszary, gdzie można spodziewać się pokładów złota.

Ogółem tych grup geologów będzie około 200. Z tej liczby 12 grup uda się do Nowej Szkocji, 4 do N. Brunświku, 30 do Ontario, 15 albo i więcej do Quebec, 20 do północnej Manitoby, 40 do Saskatchewan, 8 do Alberta, 20 do Kolumbji angielskiej, a 15 na północo-zachód i do rzeki Yukon.

Poszukiwaczy złota rząd kanadyjski zbiera bardzo starannie. Wielu z nich to młodzi geologowie, którzy dopiero skończyli uniwersytet; inni to bezrobotni, których praca będzie ściśle kontrolowana przez geologów.

Te przez rząd wysyłane grupy mają okazywać pomoc zawodowym poszukiwaczom złota, a w każdym razie nie będą im robić konkurencji. Wyniki badań tych nie mają jednak służyć do zakładania nowych osiedli poszukiwaczy złota. Owszem, cała praca skierowana jest raczej ku rozwiązaniu szeregu zagadnień geologicznych.

Cały ten plan został przyjęty nietylko przez parlament kanadyjski, lecz również przez zarządy prowincyj, w których prowadzone będą badania. Zarządy te otrzymały polecenie gorącego zajęcia się pracą geologów. Praca ta nie ograniczy się do roku bieżącego, lecz trwać będzie czas dłuższy. Parlament asygnował już na jej koszty miljon dolarów.

Kłopoty organizatora „polsko-narodowego kościoła prawosławnego"

SOSNOWIEC, 17.5. Organizator „polsko-narodowego kościoła prawosławnego" eks-ksiądz Andrzej Huszno przeżywa coraz większe kłopoty. Jeszcze nie zakończyła się sprawa sądowa, wytoczona mu przez b. gospodynię, a już Sąd Pracy w Sosnowcu rozpatrywał drugą sprawę, wytoczoną mu przez niejakiego Paliborka o niewypłacenie mu 600 zł. za pracę.

Ponieważ Huszno przez swego pełnomocnika złożył oświadczenie, że Paliborek nie był jego pracownikiem, lecz był zajęty w parafji, sąd sprawę odroczył, zażądawszy od Huszny przedstawienia statutu reprezentowanej przez niego gminy wyznaniowej, celem zaznajomienia się z jej organizacją.

W ten sposób może być wreszcie wyświetlona sprawa, która ze względu na stosunek Huszny do cerkwi prawosławnej budzi duże zainteresowanie.

Kłótnie i awantury wśród sekciarzy marjawickich

PŁOCK, 17.5 (KAP). „Głos Mazowiecki" z 14-go b. m. donosi:

Walka wśród sekty kozłowickiej między zwolennikami spółki feldmanowskiej a zdegradowanym przywódcą Kowalskim rozgorzała na nowo. Odbywają się znowu gorszące awantury i bijatyki. W ostatnich dniach wielkie awantury wynikły w Radzyminku, gminy Naruszewo, powiatu płońskiego.

Z centrali płockiej wysłany został do Radzyminka „ojciec" Wiktor Rżysko. Po nabożeństwie, odprawionem w miejscowym zborze, zmobilizowani zwolennicy Kowalskiego w liczbie paruset, uzbrojni w kije, napadli na Rżyskę, rozebrali go z szat i, poturbowawszy, wyrzucili przed zbór, który zamknęli na klucz, jak również i prywatne mieszkanie „ojca".

Wyrzucony w ten sposób Rżysko przyjechał ze skargą do Płocka. Również i w innych ośrodkach kozłowickich odbywają się awantury.

B. dyrektor banku skazany na 2 lata więzienia

LWÓW, 17. 5. Jak donoszą ze Złoczowa, przez 8 dni toczył się tam przed Sądem Okręgowym proces przeciw b. dyrektorowi Spółdzielczego Banku Zaliczkowego w Złoczowie, Władysławowi Górskiemu, oskarżonemu przez prokuraturę o występek z art. 281, 264 § 1, 267, 262 i 269 k. k. W wyniku przewodu sądowego trybunał uznał oskarżonego winnym przestępstw z art. 264 i 267 k. k. popełnionych przez sporządzanie fałszywych bilansów i przedstawianie takowych radzie nadzorczej, przez co wywołał ze strony tejże rady nadzorczej rozporządzenie przyznające oskarżonemu remunerację w kwocie 11.763 zł. 27 gr. oraz przez zbycie na rzecz różnych banków t. zw. podwójnych weksli, czem naraził tak spółdzielnię jak i klientów na straty sięgające ponad 100.000 zł. Za te przestępstwa zasądził sąd osk. Wł. Górskiego na łączną karę 2 lat więzienia bezwzględnie wykonać się mającego. Od reszty zarzutów zawartych w akcie oskarżenia w art. 269 k. k. sąd dla braku podstaw oskarżonego uniewinnił.

Kiepura podpalił dom celem uzyskania odszkodowania

SOSNOWIEC, 17.5. Mieszkaniec Sosnowca, Marcin Kiepura, współwłaściciel drewnianego domu przy ulicy Kordonowej 7, chcąc uzyskać odszkodowanie od Tow. Ubezpieczeń, w którem był ubezpieczony dom, postanowił go podpalić. W tym celu przed kilku dniami przygotował dwa pęcherze z naftą, worek słomy, które ułożył na strychu domu i podpalił. Na szczęście ogień spostrzeżono w porę i ugaszono. W przeciwnym razie mogła pójść z dymem cała ulica, zabudowana drewnianemi domkami. Kiepurę zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Przyznał on się do winy.

IV ciągnienie Loterji Państwowej z dnia 16 maja

Jak o tem donosiliśmy w numerze wczorajszym, ciągnienie Loterji Państwowej było przerwane wskutek trudności technicznych. Zgodnie z naszą zapowiedzią, podajemy dziś ciąg dalszy. Następne ciągnienie odbędzie się w poniedziałek.

Główne wygrane

20.000 zł. — 168764.

Po 10.000 zł. — 2609 131287 163554

Po 5.000 zł. — 8774 40867 54472 95872 111535 120879

Po 2.000 zł. na n-ry: 2178 13595 35769 61096 69698 71462 73290 77328 117042 126173 138517 144339 155712 160654 165259 173355 175820 177868.

Po 1.000 zł. — 9750 13025 23761 27469 30954 32929 34568 37834 39342 47783 51326 51344 64301 65617 68320 69989 73573 82926 90484 97182 101314 110307 113742 114746 117874 118564 119450 123652 130715 135931 136333 139561 142156 145844 146956 148223 153127 157340 158187 162907 170589 170728 172292 175554 180719 184794.

Wygrane po 200 zł.

Po 200 zł. — 13 47 48 61 68 527 633 905 1154 376 692 966 2312 405 565 877 3219 395 506 861 3191 448 516 671 847 5061 279 638 46 819 48 912 35 6051 76 207 70 541 651 951 7094 359 86 490 563 630 32 724 42 49 8151 274 343 674 991 9029 199 640 762 896 10209 824 901 11407 14 695 761 12363 401 609 788 979 131117 461 611 61 739 898 141125 33 552 918 15050 463 636 769 802 93 901 60 161148 267 418 861 171195 412 78 500 18292 339 40 936 19012 194 201 300 54 543 769 76 942 20143 280 615 778 894 954 21166 412 628 22346 23344 20041 302 45 771 25098 541 99 605 820 89 910 26805 27019 79 254 594 761 28272 327 692 29068 561 830 30010 360 439 845 959 31132 68 446 775 86 804 952 32032 186 438 637 877 99 33264 345 410 535 887 34122 41 46 283 86 316 484 874 35476 741 36037 59 141 61 367 480 37072 346 411 885.

38354 428 39250 67 413 52 978 40184 473 808 21 945 41565 756 975 42369 700 67 829 43552 79 622 763 76 966 44672 731 66 96 927 45008 67 193 222 405 591 657 907 46251 303 91 502 36 645 955 47535 63 656 85 97 841 84 962 48326 810 49133 460 633 41 51 892 50272 453 605 771 38 880 51270 304 606 27 888 52052 92 145 400 38 47 96 754 69 53278 449 632 54279 362 583 642 735 55055 187 749 924 56007 121 87 332 62 402 739 57002 74 473 802 58073 332 58 612 751 979 59085 734 861 83 60181 89 295 400 778 97 61085 328 607 864 62074 148 57 288 382 478 619 814 63511 627 30 906 44 64421 74 634 65388 510 23 718 813 926 66061 249 445 509 83 862 918 67095 304 945 68320 40 450 773 80 69140 58 373 587 850 70459 862 71197 280 377 527 709 72025 29 364 495 744 981 73005 312 55 413 33 551 74051 461 79 75022 556 725 56.

76048 170 358 415 565 715 77010 958 78129 846 432 56 883 79025 693 900 80653 713 943 91 81204 59 72 685 714 90 97 934 82059 148 93 221 344 62 996 83211 424 647 76 91 84160 430 828 85375 607 23 56 871 976 86179 371 87840 88140 430 590 725 89072 94 166 402 595 863 90067 96 348 431 50 621 91372 469 547 605 737 78 944 92264 808 15 81 93563 753 65 855 94049 64 541 628 933 95069 334 44 479 584 967 96018 198 293 398 544 80 97888 897 988 98086 226 84 587 605 746 818 99140 19 296 675 100287 409 670 98 951 101021 114 382 513 672 102041 99 140 369 598 632 881 985 103371 523 652 57 88 882 993 105039 81 180 393 532 610 106229 359 404 37 39 731 32 107014 20 214 313 72 108060 405 550 666 824 905 79 81 109016 142 539 46 65 990 110164 682 91 709 51 805 74 111090 95 142 329 425 957 112292 438 546 606 746 113256 406 953 114066 82 117 295 730 48 50 950 53 115056 688 840 66 96 116028 198 568 739 42 62 805 117408 49 683 918 118571 119013 76 281 120954 811 26 49 84 999 121071 107 341 542 780 949 122506 123693 124405 903 125719 847 988 126043 190 623 33 943 127329 808 128028 642 731 952 129006 104 27 254 429 530 632 957 130071 58 148 90 400 131880 132042 103 34 622 785 93 880 938 44 133299 539 802 84 945 134011 219 348 88 135129 97 259 386 677 136277 760 82 889 137048 143 221 388 431 138170 410 77 544 77 743 83 995 139221 815 50 622 72 883 140249 548 612 857 927 141036 147 450 694 728 81 142160 226 568 716 69 85 89 895 960 72 143021 383 525 773 879 144138 40 83 411 517 883 145015 43 648 63 833 955 98 146118 207 592 670 876 906 147227 549 713 62 835 935 98 949 148181 295 417 687 89 149212 88 446 606 150273 482 573 602 816 151018 28 346 403 810 68 74 987.

152089 765 800 153254 345 420 660 154081 121 773 899 914 76 155124 156906 750 814 50 998 157014 348 67 81 818 22 939 158010 223 742 91 858 159009 83 402 847 160050 62 272 344 55 767 161379 91 599 700 162322 70 95 431 47 700 912 96 163201 366 598 722 869 79 164392 433 945 165059 246 410 26 548 79 616 66 166194 258 347 501 77 716 92 167103 213 57 334 496 759 870 168194 527 624 68 825 169293 464 547 731 858 954 75 170091 118 472 84 599 711 865 171212 373 77 602 71 785 172029 100 15 49 173061 143 283 387 412 16 720 30 78 174079 95 688 753 94 949 175002 166 81 331 35 720 720 835 43 962 176462 527 177059 218 81 633 822 50 917 178105 9 956 57 179113 266 304 412 552 698 721 827 957 180184 243 384 519 600 54 707 880 952 181157 89 386 420 55 65 918 182012 17 58 198 300 890 912 55 183156 306 531 885 905 184139 228 546 812 909

Przyszłość lotów między Ameryką i Europą

W tych dniach wygłosił w New Jorku znany rosyjski konstruktor Igor Sikorskij ciekawy odczyt o perspektywach współczesnej żeglugi powietrznej.

Sikorskij oświadczył, że już w najbliższej przyszłości można będzie uskutecznić połączenie powietrzne pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Europą. Atlantyk można będzie przebyć w ciągu 24 godzin. Sikorskij liczy na to, że linję tę obsługiwać mogą samoloty, mogące pomieścić 75 do 100 osób.

Samoloty te będą dwa razy większe od dotychczasowych największych samolotów. Już obecnie czynione są próby w tym kierunku. Jeden z takich samolotów odbył już lot z Kalifornji na Wyspy Hawajskie. Konstruktor rosyjski oświadczył w swym odczycie, że samoloty te wyposażone będą we wszelki możliwy komfort. Będą w nich łazienki, salonowa restauracja, lokal taneczny i kinematograf...

Niemal równocześnie o perspektywach lotów transatlantyckich mówił także lotnik angielski James Mollison, który rzecz przedstawił bardziej optymistycznie: w swych przypuszczeniach posunął się Mollison tak daleko, że oświadczył, iż lot między Stanami Zjednoczonemi a Europą trwać będzie tylko 7 godzin.

Mollison oczywiście liczy się z tem, że loty te odbywać się będą w stratosferze.

Czy handlarz żywym towarem? „Kierownik powszechnego nauczania" werbuje kobi y

GDYNIA, 17. 5. Do hotelu Słupskiego w Gdyni przybył nieznany osobnik, który po zarezerwowaniu sobie pokoju oświadczył portjerowi, że jest „kierownikiem ogólnego nauczania" i że do niego będą się zgłaszały kandydatki na nauczycielki robót ręcznych, o których przybyciu portjer ma go zawiadamiać.

Tego samego dnia zgłosiła się Helena Bartoszukówna z Gdyni, skierowana przez P. U. P. P., lecz osobnika owego nie zastała. Nie przybył on wogóle na noc do hotelu.

Policja ustaliła, że w Gdyni ani też w Wejherowie nie istnieje żaden „wydział ogólnego nauczania" i że nikt przez władze szkolne nie był upoważniony do werbowania nauczycielek ręcznych robót. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że osobnikiem tym był oszust, wzgl. handlarz żywym towarem, zarządzono za nim poszukiwania.

Walka z chwastami w województwie warszawskiem

Warszawska izba rolnicza organizuje „tydzień walki z chwastami" na obszarze województwa warszawskiego. Tydzień trwać będzie od 26 maja do 2 czerwca r. b. Tępienie chwastów ma być przeprowadzone przy najszerszym udziale rolników i przy pomocy dzieci szkolnych.

Akcja tępienia chwastów przeprowadzona będzie przy drogach i torach kolejowych, rowach, na miedzach, nieużytkach, łąkach i pastwiskach oraz na polach uprawnych i w ogrodach. Tępienie chwastów ma być dokonywane przez koszenie, wycinanie i wyrywanie, przyczem specjalna uwaga zwrócona będzie na niszczenie ostów i berberysu.

„Czarny orzeł“

Karjera organizatora floty powietrznej Abisynji

KARJERA ORGANIZATORA FLOTY POWIETRZNEJ ABISYNJI

Narastający konflikt zbrojny między Abisynją a Italją wysunie, jak to już widać dzisiaj, na pierwszy plan problemat rasy kolorowej. Hasła „Afryka dla Afrykanów“, lub „kolorowi przeciw białym“ mogą być w chwili rozpoczęcia działań wojennych bardzo popularne, tembardziej, że nad szerzeniem ich pracować będą nietylko murzyni w Stanach Zjednoczonych, nietylko pewne odłamy czarnych w Afryce, ale i propaganda japońska. Japonja skorzysta niewątpliwie z okazji, by podważyć wpływy białych na czarnym kontynencie, co będzie również szło na rękę jej polityce w Azji.

ORGANIZATOR ESKADRY ABISYŃSKIEJ

Na tem tle nabiera osobliwego znaczenia działalność pierwszego czarnego lotnika, murzyna z U. S.A., Herberta Julliana, który pojechał do Abisynji, by ofiarować swe usługi, jako organizator eskadry lotniczej i doświadczony pilot w razie wojny z Italją.

Karjera życiowa „Czarnego Orła“, jak go nazywają jego czarni bracia, jest wcale niezwykła.

Do 20-tego roku życia Herbert Julian żył, podobnie jak jego czarni bracia, na brudnem murzyńskiem przedmieściu nowojorskiem, w Harlemie. Wśród swych rodaków uchodził za pomylonego i nie imał się pracy, gardził fachem kelnera, konduktora, czy pucybuta, a marzył wciąż o tem, by zostać lotnikiem. Były to marzenia ściętej głowy. Ale Herbert nie chciał rezygnować ze swego postanowienia i wybrał drogę pośrednią: nauczył się skakać ze spadochronem.

DZIEŃ PRZEŁOMOWY W „CZARNEM ŻYCIU“

23 kwietnia 1923 r. był dniem przełomowym w jego „czarnem“ życiu. Tego dnia popołudniu ukazał się nad Harlemem samolot, z którego, po trzech wystrzałach z mitraljezy, wyskoczył ktoś na spadochronie i posypały się ulotki reklamowe. Ku przerażeniu i zdumieniu czarnych mieszkańców Harlemu po kilku minutach na dachu budynku pocztowego „wylądował“ Herbert Julian w czerwonym hełmie lotniczym i w czerwonym trykocie z reklamą pewnej nowojorskiej firmy trykotażowej.

Korzystając z możności przebywania na lotnisku, nawiązał Herbert znajomość ze słynnym lotnikiem Chemberlinem, który go kilkakrotnie brał ze sobą, ucząc go elementarnych zasad sterowania samolotem. Tak przeszedł rok, w ciągu którego Herbert skakał wciąż ze spadochronem i uczył się, gdzie i od kogo mógł, sztuki latania. W lipcu 1924 r. Herbert Julian, „dzielny akrobata spadochronowy“, jak głosiły plakaty w dzielnicy Harlemu, siadł do wynajętego za składkowe pieniądze czarnych rodaków starego hydroplanu i wystartował na małej rzece Harlemu. Ale już w kilka minut po starcie odpadł jeden pływak, wkrótce potem drugi, a niezadługo samolot leżał w głębiach oceanu. Niefortunny lotnik cudem ocalał.

ZWIĄZEK LATAJĄCYCH MURZYNÓW

Zaczęły się złe czasy dla czarnego akrobaty-lotnika. Żona groziła mu rozwodem, jeżeli nie rzuci „lotnictwa“, ale Herbert nie uląkł się jej gróźb, ani niepowodzeń. Po pewnym czasie udało mu się stworzyć związek popierania lotnictwa wśród Murzynów pod nazwą „National Association for the Advarcement of Aviation among Colored Races“, znany w skrócie jako N. A. A. A. A. C. R.

Głównym celem związku miało być sfinansowanie lotu „Czarnego Orła“ na trasie Harlem—Paryż—Harlem. Ale już po tygodniu wykluczono z klubu Herberta Juliana jako niefachowego lotnika. Zdawało się, że znów plany Herberta zostały zupełnie pogrzebane, gdy zaszło coś wręcz nieoczekiwanego. Pewnego wieczoru do skromnego mieszkania niefortunnego „Czarnego Orła“ wszedł znajomy Herberta, prowadząc za sobą jakiegoś ciemnolicego nieznajomego.

W DRODZE DO ABISYNJI

— Herbercie — rzekł — uściśnij rękę bratu władcy Abisynji.

Herbert zaniemówił z wrażenia. Obcy pan, który był istotnie bratem cesarza Abisynji, przyjechał aby zaprosić Herberta w imieniu Rasa Taffari do swojej ojczyzny. W tydzień potem Herbert Julian znajdował się już na „Majesticu“, w kabinie pierwszej klasy, w drodze do Europy, skąd, przez Londyn i Paryż, udał się do Abisynji w towarzystwie brata cesarskiego. Książę abisyński chciał sprawić niespodziankę swemu wielkiemu bratu. Podczas przeglądu wojsk, gdy Ras Taffari siedział na tronie w otoczeniu dostojników państwa, z samolotu, krążącego nad nimi, wyskoczył ze spadochronem Herbert Julian w czerwonym trykocie. Wylądował przed stopniami tronu.

CESARZ WSTAŁ Z TRONU

— Ku zdziwieniu obecnych — opowiadał potem Herbert o owem zdarzeniu — cesarz po raz pierwszy w życiu wstał z tronu przed końcem uroczystości, pobiegł do miejsca, gdzie wylądowałem, objął mnie i przypiąwszy order Menelika, nadał mi obywatelstwo abisyńskie i stopień pułkownika abisyńskich sił powietrznych. — Pułkownik Julian stał się sensacją dworu abisyńskiego. Pewnego dnia cesarz dał mu pieniądze, by udał się do Nowego Jorku po żonę. Przyjazd Herberta Juliana do Harlemu był wielkim triumfem dawnego akrobaty - skoczka, obecnie, jak brzmiały jego eleganckie bilety wizytowe, „Pułkownika cesarskich sił powietrznych, Addis Abeba, Abisynja“.

M. D.

Venizelos wobec wyroku śmierci

Gdy przebywającemu w Paryżu wybitnemu mężowi stanu Grecji zakomunikowano wiadomość o zaocznem skazaniu go na śmierć przez sąd wojenny w Atenach, odrzekł Venizelos z ironicznym uśmiechem:

— Pięknie... Wyrok na mnie wydała instancja wyższa, niż trybunał ateński — życie! Jestem już stary. Niewiadomo więc, czy władze greckie będą miały czas na wykonanie wydanego wyroku.

Setna rocznica

pierwszej książki polskiej w Ameryce

Redaktor „Dziennika Zjednoczenia“ w Chicago, p. M. Haiman, zwraca uwagę na ważną rocznicę w dziejach Polonji amerykańskiej.

„Jest to setna rocznica wydania pierwszej polskiej książki w Stanach Zjednoczonych. I niechybnie pierwszej polskiej książki na całej półkuli amerykańskiej. Był nią podręcznik do nauki języka angielskiego, jaki dla świeżo deportowanych tu przez Austrję rozbitków powstania listopadowego ułożył Marcin Rosienkiewicz, były profesor sławnego liceum krzemienieckiego i sam wygnaniec z ziemi ojczystej. Nosiła ona podwójny tytuł angielski: „Dialogues to facilitate the Acquisition of the English Language by the Polish Emigrants“ oraz polski, jeszcze bez znaków polskich, bo tych wówczas niemożliwe było dostać w Ameryce: „Rozmowy do ułatwienia nauki języka angielskiego dla emigrantów polskich“. Skromna ta historyczna książeczka wyszła z drukarni Jana Younga w Philadelphii i miała służyć za podręcznik w szkółce języka angielskiego, jaką Rosienkiewicz założył w tejże Philadelphii dla swych braci rodaków. Rocznica jest to więc podwójna, bo i setna rocznica powstania pierwszej polskiej szkółki języka polskiego w Ameryce. Rosienkiewicz książeczką swoją dał początek drukowanemu słowu polskiemu w naszej przybranej ojczyźnie. Po jego „Rozmowach“ upłynęło wprawdzie niemal 30 lat, nim pojawiły się dalsze druki polskie w Ameryce, ale następnie strumień polskiego słowa drukowanego potężnieje coraz bardziej i płynie dotychczas nieprzerwanym ciągiem — daj Boże, w jaknajdłuższe lata“.

Tajemnica skrzynki pocztowej

w doświadczeniach urzędników niemieckiej poczty

Niemieccy urzędnicy pocztowi, zatrudnieni przy wypróżnianiu ulicznych skrzynek pocztowych, muszą być przygotowani na najróżniejsze niespodzianki. Nie brak „dowcipnisiów“, wkładających do skrzynki pocztowej, zimową porą, garstki śniegu lub petardy, która wybucha przy poruszeniu skrzynki.

Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy, jakiemi przedmiotami obdarza publiczność nieszczęsne skrzynki pocztowe. Złodziej, który „świsnął“ portfel, wrzuca go do skrzynki — po opróżnieniu. Przechodzień składa do niej znaleziony na ulicy przedmiot, nie chcąc się narażać na kłopoty biurokratyczne, związane z „opisem czynu“ i t. p.

Następnie są roztargnieni. Jeden z listonoszy berlińskich opowiada, że pewnego dnia znalazł w skrzynce do listów świeżuteńki kotlet cielęcy — nie wie jednak, czy roztargniona gosposia do patelni wrzuciła... list do narzeczonego.

Ze skrzynek pocztowych porozmieszczanych na ulicach wychodzą nieraz, wraz z listami, tabliczki czekolady, różne drobne narzędzia, a nawet części garderoby. W jednem z miast niemieckich, po ostatniej nocy karnawałowej, znaleziono w skrzynce pocztowej kostjum maskowy, wepchany do środka przy wielkim nakładzie trudu.

Sowieckie badania Przyczyn starzenia się

W Leningradzie odbyła się pierwsza konferencja naukowa poświęcona przyczynom starzenia się człowieka. Członek akademji rosyjskiej, profesor Łazarew ogłosił wyniki swych badań, dotyczących wrażliwości wzroku i systemu nerwowego w rozmaitych okresach wieku z uwzględnieniem pory roku. Inny uczony sowiecki, prof. Aniczkow dokładnie przeanalizował zagadnienie zmiany arteryj, zatracających swą elastyczność w miarę starzenia się człowieka. Według prof. Aniczkowa arterjo-skleroza nie jest skutkiem starzenia się, lecz jest zjawiskiem o charakterze patalogicznym. Arterjo-skleroza nie jest objawem starości, a raczej odwrotnie jedną z jej przyczyn.

Uczestnicy konferencji powzięli uchwałę, w której podkreślają konieczność energicznego zwalczania wszystkich przedwczesnych przejawów starości.

Masoński zakon „Odd Fellows“

Masoński zakon Odd Fellows,— którego loże, jak podawał KAP., powstały niedawno w Warszawie i w Łodzi — został założony w Anglji, mianowicie w Londynie w r. 1745; otrzymał on urzędową nazwę: „Independent Order of the Odd Fellows“ (Niezależny Zakon Dziwnych Czeladników). Miała to być, jak sama nazwa „niezależny“ wskazuje, organizacja pomocnicza wolnomularska. Organizacja ta stopniowo rozpowszechniła się w wielu państwach świata. W roku 1819 przeniknęła do Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, gdzie najprawdopodobniej otrzymała ona ścisłe podstawy organizacyjne; zapewne wkrótce potem do Stanów Zjednoczonych przeniosły się centralne władze kierownicze Odd Fellows, ponieważ loża ta Amerykę Północną uznaje za swój kraj macierzysty.

Odd Fellows jest wybitnie żydowską organizacją masońską, jednak przyjmuje się do niej i nieżydów. Przyjmowane są również do Odd Fellows kobiety, a nawet i 18-letnie dziewczęta, dla których w r. 1861 ustanowiony został stopień wtajemniczenia „Rebeka“ — po angielsku zwany Rebe-od-degree. Jak wyjaśnia jeden z urzędowych organów masońskich, „Das Bruderworth“ (Słowo Braterskie) w numerze 8 z m. sierpnia 1925 r. — Odd Fellows zwalcza antysemityzm, z tego też względu w Niemczech ci, którzy należeli do partji narodowo - socjalistycznej, nie mogli zostać ani być członkami Odd Fellows.

Zakon Odd Fellows jest liczebnie szczególnie silny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie rezyduje naczelna władza tych lóż. W r. 1880 Odd Fellows w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie miał 6.975 lóż i 450.000 liczba adeptów Odd Fellows do- członków, zaś w r. 1914 ogólna chodziła do 3 miljonów. W roku 1872 została założona wielka loża Odd Fellows w Rzeszy Niemieckiej we Frankfurcie nad Menem (najbardziej zażydzony ośrodek niemiecki).

Odd Fellows posiada odmienną konstytucję, podział i symbolikę, niż inne wielkie loże. W końcu sierpnia 1925 r. na złotym jubileuszu loży Goethe nr. 1 zakonu Odd Fellows, odbytem we Frankfurcie nad Menem, „brat“ Reis radca sprawiedliwości (Justizrat), żyd z pochodzenia, oświadczył w swem przemówieniu, że istniała międzynarodowa współpraca zakonu Odd Fellows również w czasie wojny europejskiej. Tenże mówca oznajmił, że z ogólnej liczby 3 miljonów członków zakonu Odd Fellows w Niemczech było 12.000 adeptów i 135 lóż. (KAP.).

Drzewa elektryczne

Jednym z największych dziwów natury są „drzewa elektryczne“, rosnące w Indjach Centralnych. Liście tego drzewa są tak nasycone prądem elektrycznym, że działają one na igłę magnetyczną nawet na odległość kilku metrów. Przy dotknięciu takiego drzewa człowieka przechodzi silny prąd elektryczny. Interesujące jest, iż napięcie elektryczne drzewa najsilniejsze jest w południe, a najsłabsze w nocy, w czasie deszczu zaś drzewo traci całkowicie swą energję. Ostatnio botanicy odnaleźli w Nepalu jeszcze dziwniejsze drzewo, zwane „saymal“, które pożera inne drzewa. Nasiona tej zadziwiającej rośliny roznoszone są przez ptaki. Gdy nasienie takie upadnie w rozwidlenie innego drzewa, „saymal“ rozwija się szybko, pasorzytując na swej ofierze, zapuszcza w nią swe korzenie i rozszerza się na pień swego gospodarza, wysysając z niego soki i otaczając gęstemi konarami jego gałęzie. Wkońcu pasorzyt zabija swą ofiarę, która usycha.

Antoni Marczyński — 66)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Szautana dała przeczącą odpowiedź i niebawem poleciła woźnicy stanąć; zdała sobie sprawę, że ich jazda przez las, trwająca już chyba z godzinę, powinna była skończyć się dawno, bo przecież ów nieszczęśliwy wypadek nie mógłby się przytrafić Freddy'emu tak daleko od obozu. Zeskoczyła więc z bryczki, zeszła z drogi, przyzywając Zosię na migi, aby uczyniła to samo. Chong, właściciel żywego inwentarza karawany, nie otrzymawszy żadnej instrukcji, zdecydował się czekać na drodze w tem miejscu, gdzie mu stanąć kazano; dzięki temu Prado mógł tak szybko odnaleźć trop.

Dwie kobiety szły w milczeniu, Zosia pochłonięta serdeczną troską o życie męża, Szautana bezgranicznie uszczęśliwiona, że jest już o krok od celu swoich zamierzeń, lecz równocześnie niezdecydowana, w jaki sposób załatwić ostateczne porachunki z Zosią. Czy pchnąć ją nożem? Nieee, to zbyt proste i śmierć nazbyt lekka. Już lepiej rzucić ją na pożarcie mrówkom; ba, ale gdzie tu znaleźć napoczekaniu odpowiednie mrowisko. A może poprostu przywiązać ją do drzewa? W dżunglach Birmy roi się od niedźwiedzi, panter, tygrysów. Jeżeli zaś żadna z tych bestyj nie zapuści się w te strony puszczy, to biała kobieta będzie męczyła się jeszcze dłużej, aż wkońcu umrze z głodu. Tak, tak, najlepiej przywiązać ją do drzewa. Czem przywiązać? Och, to drobiazg; niektóre ljany są giętkie, mocne, jak liny manilskie. Szautana znalazła wnet odpowiednią ljanę, odcięła ją, zrobiła na jednym końcu pętlicę i przygotowała sobie niezły arkan.

Po kilkunastu minutach marszu wąska drożyna leśna zaprowadziła je do strumyka, który płynął leniwie, rozlewając się gdzieniegdzie w maleńkie stawki i bagna. Roślinność była tam niesłychanie bujna, lecz skał ani na lekarstwo, a przecież Freddy miał podobno spaść z jakiejś skały.

— Tu nawet głazów nie widzę, nawet kamieni. Czy ty przypadkowo nie zmyliłaś drogi? — spytała Zosia zaniepokojona. — Czy nie zbłądziłaś?

— Nie. Zmierzam prosto do celu — brzmiała odpowiedź dwuznaczna.

W obozie Szautana mówiła stłumionym szeptem, na bryczce nie odezwała się ani razu, aż dopiero teraz, a jej głos wydał się Zosi dziwnie znajomy. Jej energiczny chód również i sylwetka, i srebrna, gruba na dwa cale bransoleta, obejmująca ciasno lewe ramię. Taką bransoletę widziała u... zaraz, u kogo? Ach prawda, u Szautany. Lecz ta djablica została przecież w farmie Yung-tan, przeszło ośmset kilometrów stąd. A jednak głos tej kobiety... Zosia zapragnęła usłyszeć go ponownie, by rozproszyć swe wątpliwości.

— Mówisz biegle po angielsku. Jak ci na i mię? — spytała.

Już przed chwilą wyszły ze strefy cienia na niewielką polanę, porosłą mchem i podmokłą tak, że co parę kroków woda bulgotała pod stopami. Noc była jasna, „widoczność dobra“, jakby rzekł jakiś majtek, gwiazdy błyszczały wspaniale.

— Jak mi na imię? — Szautana, która dotychczas kroczyła przed swoją ofiarą, stanęła, odwróciła sie na pięcie. — Ty niby nie wiesz, jak brzmi moje imię?! — Przyskoczyła do Zosi, przysunęła swą ciemno śniadą twarz do jej twarzyczki bladej, jak kreda. — No, poznajesz?

— Szau-ta-na!

— Tak, nikczemna biała kobieto, to ja, Szautana!

Z temi sławy zarzuciła osłupiałej Zosi na głowę swoje lasso. Zbyt duże kolisko zsunęło się po szczupłej sylwetce aż do kolan, a wtedy Szautana ostro szarpnęła, zaciskając pętlę i zaczęła biec w stronę drzewa, które rosło na skraju polany. Zosia, którą nagły zryw arkana powalił na ziemię, nie mogła stawiać oporu. Wleczona za nogi, „jechała“ na plecach po mokrej, śliskiej łączce; całe szczęście, że była ubrana po męsku i miała na sobie solidne bryczesy, bo w sukni, przy tutejszej obfitiści kolących i parzących zielsk, ta sama jazda mogła mieć przykre następstwa.

Dotarłszy do drzewa, Szautana przyciągnęła swoją ofiarę aż do jego pnia, aby ją do niego przywiązać. Zosia zrozumiała o co chodzi, zaczęła się bronić, lecz uległa szybko; ta drobna kobietka była djabelnie mocna, albo też żądza zemsty za urojoną krzywdę potroiła jej siły.

— Teraz z sobą pogadamy!

Usiadła naprzeciw Zosi i przez dłuższą chwilę upajała się widokiem zwyciężonej, zdanej na jej łaskę i niełaskę. Potem zaczęła z niej szydzić.

— Niewygodnie ci? To tylko z początku, później przywykniesz. O, przywykniesz napewno, zanim zdechniesz tu z głodu...

— Czemu znęcasz się nade mną?! — wybuchnęła Zosia. — Czemu, ty niegodziwa? Co ci zrobiłam?

— Cooo? — W oczach Szautany zamigotały skry nienawiści. — Zburzyłaś moje szczęście, przybłędo przeklęta!

— Ja? — Tyś chyba oszal... — ugryzła się w język; teraz nie miała już żadnych wątpliwości, że ta baba jest niespełna rozumu, a pono warjata nie trzeba drażnić. — Możliwe, iż jest tak, jak mówisz, — odezwała się pojednawczo, — czy jednak nie zechciałabyś mi wyjaśnić, w jaki sposób ja, która nie znam cię prawie, mogłam zburzyć twoje szczęście?

— O, wyjaśnię ci wszystko

Nie doszło jednak do tego. Los oszczędził Zosi największego ciosu, jakim byłoby poinformowanie jej, że pośrednio stała się przyczyną śmierci ukochanego brata.

Zanim Szautana zdążyła rozpocząć swą opowieść, gdzieś w oddali huknął wystrzał, a po nim zabrzmiało wołanie: — Zosiu! Zosiu!

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.62 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 665-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA